

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „Erywańska 18.
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petirowy jednoszpaltowy (na stronisześć szpalt).

Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.

Nadstawy (po tekście): 1 Mk. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.

Nekrologi: 40 fen. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock”; Fabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie:

Na dzień zaduszny.

Z wilgotnych mgieł, melancholii opadłych liści, krwawego szkarłatu jesieni i smutków ludzkich utkany dzień ten, w którym czczą żywi pamięć umarłych. Jakaś dziwna melancholia oparę mglistym snuje się nad ciszą cmentarzy, powietrze drży dźwiękami szeptanych imion. A imion tych tyle. Przychodzą tłumy, bo każdy w tym zamiejskim zakątku ma przez śmierć wydarty strzęp serca i w ziemi głęboko ukryty.

I od lat wielu przychodzą żywi w ten smutny jesienny dzień, przynoszą modlitwy słowo i blade lampki światelko i kwiat spójniony. Aż zapłoną cmentarze, aż załżą się groby jakby błędnymi ognikami, które wiatr jesienny kołysze. Drżą blade światelka, a z drzew opada ostatni liść i w srebrze opalowych mgieł spada na czoło i pod stopy żyjących — spada jak pozdrowienie od zmarłych.

Ktoś tam za matkę szepce pacierze, tu pełne bólu dłonie matczyne wyciągają się ku zimnej, gliniastej mogile, gdzie zagrzebany niszczący cud jej życia — dziecko.

Tam znowu jakiś samotnik wśród światel błędzi i grobów, na pochylone, klęczące przed mogiłą sylwetki spogląda i smutno się uśmiecha. Przygnała go na cmentarz błąda tęsknota. Nie ma on grobu, nad którym mógłby zapłakać i wie, że kiedyś nad jego mogiłą nikt nie zapłaczę. Więc błędzi dokoła i smutno się śmieje, że liście spadają i że ludzie płaczą na grobach i że północną godziną poruszają się płyty grobowców i duchy na świat wypłyną.

Nad szarym ludzkim tłumem, co przyszedł czcić pamięć zmarłych, twarz bladą o wielkich zadumanych oczach pochyła melancholia i kładąc ręce na tysiącach serc szepce ze smutkiem bezbrzeżnym:

Pomrzecie i wy...

Za wiele, wiele lat, a może za rok jeden przyjdzie za wami tutaj ludzka tęsknota, czy żyj matczyne, zakrwawi się serce niejedno, w garść gliny wpatrzą się obłądka skargą zakryte czarnym welonem oczy kochanki, zadrzą w bolesnym skurczu wargi niejedne. U stóp zapłoną błędne lampki światelka i liście się zwiedle posypią...

I wy pomrzecie...

Tylko blade samotnik smutno się uśmiecha i szepce:

— Tylko po mnie nikt płakać nie będzie...

Wśród tłumów cmentarnych zjawia się przybysz nowy. W czarnym jak noc płaszczu, o twarzy zmęczonej straszliwie i smutnej bezbrzeżnie przychodzi śmierć, na opuszczonym, zapomnianym grobie siada i skarży się niebu, zmarłym i żywym:

— Zmęczonam już bardzo i czas mi wielki wypocząć. Radosną, spokojną ziemię zamieniłam i zamieniam w jedno cmentrzysko i siły już nie mam. Gdzie stąpnę wyrastają groby, gdy skrzydło podnoszę czarnego płaszcza, tysiące serc gasnie i tyś się oczu sen wieczny zamyka. Po polach, po ugorach, po kniejach i puszcach rozsiewam groby, a dziś, w to święto zmarłych nikt przy nich nie płacze. Nie płoną lampek światelka, nie bieleją się kwiaty.

Nie stałoby kwiatów, światel i łez ludzkich... Wiatr tylko liści złocistych nanieśie, które mogiłę nakryją troskliwie, bo w głębi jej płoną krwawe serce światelka — światelka serc, które w boju poległy i płoną teraz ziemi ojczystej na chwałę.

O spokój wieczny dla nich się módlcie.

Za wszystkich lepszego jutra rycerzy mówcie pacierze.

Spadają liście...

Przez mgieł opary płynię cicha modlitwa, płynię gorący szept błagalnej prośby o łaskę wieczystą za tych co padli i co giną może w tej właśnie godzinie.

Gasną powoli światelka i mrok coraz gęstszy spowija cmentarze. Na zimne, milczące groby liść zwiednięty spada. Odchodzi ludzie ze smutną zadumą o tych, co zdala gdzieś pogrzebani, samotni i opuszczeni w tę świętą noc wypoczywają w leśnej mogile trudami walk zmęczeni. Powstaje poblada, smutna śmierć-kosicielka i głowę na piersi boleśnie zwiesiwszy, ujmując kosę w dłoń umęczoną i idzie na dalsze żniwo, gasić młode, gorące serca, zamknąć konające oczy i nowe kopać mogiły.

Cichną cmentarze. Pustka je znowu zamknie na rok długi, obejmie w posiadanie milczenie i melancholia. I znowu przez rok długi narosnie kraina mogił i krzyżów, przyjdzie, ale już na zawsze, niejednen z tych, co dzisiaj odeszli — zamilkną niejedne żałem drgające usta i znowu światel na grobach przybędzie.

Wracają żywi z krainy umarłych, wracają do trosk swoich codziennych, wiedząc, że przyjdzie i dla nich godzina wytchnienia.

I tylko w pustce cmentarzy najdłużej człowiek samotny zostaje. I już nie błędzi wśród światel i grobów i nie spogląda na pochylone przed mogiłą sylwetki i smutno się nie uśmiecha. Choć wie, że po nim nikt nie zapłaczę, ukląkł przy ciemnym, zapomnianym, samotnym tak jak on grobie i szeptem mówi pacierze za tych, którzy gdzieś tam daleko polegli, gdzie nad mogiłą tylko wicher jesienny, a w mogiłach serca, które w ziemi ojczystej w noc zaduszkową płoną na chwałę...

Maryot.

Śmierć i Zmartwychwstanie.

Dzień dzisiejszy, dzień modłów za umarłych, jest od smutnych lat wielu ukochanym dniem Polski.

Umilowany Wieszcz nasz, dostojenstwem miłości Narodu zrównany z majestatem królów i w podziemiach Wawelu w towarzystwie ich spoczywający, pierwszy odczuł dnia tego piękno niezrównane i wysnuł z niego arcydzieło poezji polskiej, o którym George Sand powiedziała kiedyś te prawdziwe słowa:

— „Obrazy te są takie, jakich ani Byron, ani Goethe, ani Dante nie byłby mogli namalować. Może i sam Mickiewicz miał w życiu swem jedną tylko chwilę tego nadnaturalnego natchnienia. Prześladowanie, cierpienia i wygnanie rozwinęły w nim siły, nieznane mu przedtem. Od czasu proroków Syonu, od czasu ich łez i jęków, żaden głos nie wzniósł się z taką siłą, aby opiewać przedmiot tak ogromny, jakim jest upadek narodu”.

Poezja porozbiorowa Polski w najpotężniejszych swych objawach była kontynuacją „Dziadów”: „Upiór przeszłości świetnej stąpał w niej zawsze po złotogłowie liści jesiennych, otwierały się groby, wstawali umarli”.

A nad obrazami cmentarnymi unosiła się jedyna myśl jaśniejsza: myśl o przyszłym zmartwychwstaniu, o wyjściu z ciemnicy „w towarzystwie Anioła”. Tym, co zmartwychwstać mają, „Resurresturie”, śpiewał Zygmunt Krasiński

Świat ten cmentarzem i ze krwi i z błota,
Świat ten, jak wieczna każdemu Golgota.
Darmo się duch młota,
Kiedy ból go zrani...

Śmierć w pobliżu — a w oddali,
Gdzieś na wieków późnej fali —
Zmartwychwstanie!

I „Król-Duch” narodu z cmentarzy, zaslanych liściem, posępnie szeleszczącym, siedzi za wizą nad wszystko mu droższą, za wizą świetlaną ojczyzny idealnej, która ukazała się kiedyś trzeciemu z naszych wieszczów, aby mu rozjaśnić anheliczne pustkowie Polski syberyjskiej.

Słońce lecące trzymała nad czołem
A miesiąc srebrny pod nogami gniołła;
Sła nad lasami i leciała dołem
Nad chaty — jako komekiana młotła.
Tęcze ją ciągiem oskrzydlały kołem,
W słońcu girlandy niby z kwiatów płołła —
I na powietrze rzucała niedbałe
Perły — jaśminy i maki — korale.

„I oto rozwarła się niespodziewanie księga dziejów świata na nowej karcie, na której wyblęśły z mroków ponurych olśniewające słowa:

„Nadzieja Polski”.

Przyszła w purpurze krwi i w złotych szatach płomienia owa „wojna powszechna za wolność ludów”, o którą modlił się Mickiewicz w „Litani Pielgrzyma”, i zmiołła z ziemi naszej odwiecznego wroga, co z cytadeli warszawskiej groził nam paszczami dziać, a w serca sączył brujący jad niewoli:

Przyszła „wojna powszechna”, i kopytami końskimi stratiwała ziemię naszą, biczem moskiewskim pognała od zagród własnych setki tysięcy naszego ludu, grobami żołnierzy naszych i obcych pokryła pola urodzajne.

Na cmentarzu tym święcimy znowu smutne święto umarłych, ale widmo Nadziei bliższe już jest, i wyraźniejsze, — i z błękitnych dziedzin poezji zstępuje ku nam na krwią przesiąknięty grunt rzeczywistości.

Dzisiaj, modląc się za braci i synów naszych, spoczywających na swojskich cmentarzach i poległych gdzieś daleko na nieznanych ziemiach słuchajmy, co szemrzą drzewa, ogłocone z liści.

— „Otośmy byli młode i strojne, a zieleń nasza uśmiechała się słońcu.

Ale nadbieżał z północy wróg nasz odwieczny, wicher mroźnej jesieni, i odarł nas z sukni naszych i okuł w łańcuchy odrętwienia.

Stoiśmy smutne, niby strzeliste kolumny nad grobami rycerzy, a gniazda, uwięte na naszych gałęziach, puste są i owdowiały.

Nie tracimy jednak nadziei.

Korzenie nasze głęboko sięgnęły do trzewi ziemi rodzinnej — i z popiołów, które ją użyczyły, czerpią soki niezmrożonego żywota.

Czujemy w sobie krążące siły żywe, czujemy wolę niezłomną przetrwania.

Instykt wiekuiesty naszego rodu przeczuwa oduń uśmiech wiosny, która krąży dookoła świata, aby znów powrócić do nas, usypać ziemię kwiatami, w godowe szaty nas ustroić, i zbudzić w gniazdach naszych miłosne pieśni ptaków.

Dlatego, syjąc złoto liści na groby umarłych, nie oddajemy się rozpacz: wiemy, że istnieje niezłomne prawo śmierci, ale wierzymy również w niezawodny cud Zmartwychwstania”.

Tak szeleszczą nad grobami drzewa nasze: dęby potężne, brzozy, do białych, smukłych dziewczę podobne, osiki drżące w wicherze jesiennym, klony, ronące liście jasnozielone, lipy,

które zapach swój i słodycz oddały pszczołom, wierzyby — płaczki z rozpuszczonymi włosami — i najwytrwalsze w cierpieniu, nigdy nie tracące zielonej barwy nadziei cypriasy nasze polskie, sosny i świerki lasów iglastych.

Słuchajmy głosów naszych drzew, przez które przemawia ziemia nieśmiertelna!

Niechaj hołdem, oddanym umarłym, będą dzisiaj żyż żalu, lecz nie rozpacz.

Mówmy tym, co odeszli, nie o troskach naszych, lecz o sile wyrwania, o potęgę miłości, nadziei i wiary.

Mówmy im, że rzucili w ziemię siew „listopadowej nocy”, który Kora odniosła do podziemnych państw Plutona, by go przechować i rozmnożyć w dniu przyszłych plonów.

Wszakże oni umierali z nadzieją tą świętą, dla tej nadziei.

Zygmunt Krasiński wieszczym swym wzrokiem przejrzał był kiedyś duszę męczennika polskiego, Waleryana Łukasiewskiego, który konał w więzieniu moskiewskim z myślą, że jest ofiarą, lecz ofiarą ostatnią.

„Iluż ich zwiedło w samym życia maju —
Czy w własnych domach — bez domu
i kraju,

Czy na wygnaniu!...

„Lecz w skonu godzinie

Dan im wzrok w przyszłość cudowny,
proroczy —

I ona świętą widzieli na oczu,
Co nie zginęła i nigdy nie zginie!...

Tak!... Z myślą o śmierci, która jest to-nem dnia dzisiejszego, niech się połączy jeszcze myśl druga, myśl, samą śmierć przewyższająca: o Zmartwychwstaniu!

Nad smutkiem jesiennych cmentarzy niech zawisnie tęcza cudowna, ta sama, którą przed wiekami zawiesił Bóg nad opadającymi wodami potopu — i niech duszom, odeszłym od nas i oglądającym się ku nam z dali promiennej, niech nam, odmawiającym modlitwy zaduszne, zabrzmią nad wielkim cmentarzem skiem naszej ziemi potężne słowa modłów, piewcy „Wyzwolenia”:

Daj nam pocucie siły
I Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły
Nad ziemią tą szczęśliwą!
Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi;
Niech — że w nie duch Twój zstąpi
I śpiące niech pobudzi.
Niech się królestwo stanie
Nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
Twa Polskę objawienia!

Heljon.

Jan Sokolich Wroczyński.

W dzień Zaduszny.

Jesienne święto, jesienne,
przecichą spowite mgłą —
na grobach lampek półsenne,
bladawe płomyki drżą;
i porą smutną konania,
pożółkły spada liść,
niby symbole rozstania
chryzantem złoci się kiść...

Błyskają w lampek powodzi —
ramiona krzyżowych drzew,
wśród mogił chyłkiem śmierć chodzi
i z kosw ociera krew...

ktos cicho szepce pacierze,
ktos cicho płacze i lka —
serce składając w ofierze,
co krwią się broczy i drga...

Niejedno szczęście w zaraniu,
niejeden złamany ślub,
niejeden sen o kochaniu
ponury ukrywa grób;
i usta — młode — niesyte
życia słodczy, ni leż,
czoła zmarszczkami pokryte
milczący otulił kres.

Wśród światła blasków i fali
czasami samotny grób
ciemności pustką się żali,
że kwiatów niema u stóp.
że człowiek żyje i zginie
jak obcy, przelotny ptak;
że wszystko, wszystko przemienie,
i nie zostanie ni ślad...

Dogasa lampek gromada,
cmentarze zalega cień;
otula mgłami noc blada
Zaduszny, pochmurny dzień —
i tylko na znak żałoby,
pożółkły opada liść;
gdzieniegdzie pomiędzy groby
chryzantem złoci się kiść...

U wrót cmentarnych.

Pochmurny, przeszycony chłodną wilgocią
ciężkich mgieł, listopadowy dzień, leniwie roz-
praszał resztki nocy i budził się ze snu. Drze-
wa, ogolone z liści, szeleściły smutno na-
gimi gałęziami i zda się, niema skargą wycią-
gały do nieba czarne, osłizłe ramiona, z któ-
rych jesienny wiatr odzierał resztki przegni-
łych liści — czasami zimny, przenikliwy wiatr,
poderwał się z większą siłą, zagwizdał przecią-
gle, wśród murów, zakopotał koronami drzew,
rzucił długą, złocistą smugę liści i przypadł do
ziemi zmęczony. Mgła, wilgoć, chłód, suchy,
martwy szelest zeschłego listowia, pod stopą
przysadzony jęk dzwonów — i niebo ciężkie,
łamiące się wprost pod brzemieniem ołowia-
nych chmur — o! prawdziwy nastrój na świę-
to zaduszek.

Pod murami cmentarza od samego niemal
światu ruch i gwar niezwykle, spotykany tylko
raz do roku — gwar, który od rana do nocy,
przez te dwa smutne dni, poświęcone zmar-
łym pamięci, nie milknie prawie ani na chwi-
lę, jeno przelewa się, jakąś ruchliwą, hulaśli-
wą falą.

Przy bramach cmentarnych, wzdłuż muru
i trotuarów, między rozstawionymi straganami
ciśnie się i tłoczy czereda dziadów, walcząc o
lepsze i wygodniejsze miejsce. Z całego mia-
sta, ze wszystkich przedmieść ścigało się tu u-
bogie bractwo tu właśnie, starając się przybyć
jak najwcześniej, by zasiąść w punkcie najdo-
godniejszym, gdzie i przechodniom najłatwiej
w oczy się rzucić i groszy kilka wyłudzić.
I nagle w całej pełni, w całej okazałości roz-
winęło się przed oczami morze nędzy ludzkiej
— dreszcz litości i obrzydzenia, a czasami
prawdziwej grozy i strachu, wstrząsa na wi-
dok tych strasznych, ohydnie kalek i cho-
robami zeszpeconych ciał — porośniętych bru-
dem i okrytych strzępami łachmanów — prze-
razliwą kakofonią dźwięków wlewa się w
mózg chorały jęk próśb i zaklęć, szepcanych
półgłosem modlitwy, a czasem osobistych prze-
mówień i przekleństw. Blask świeczek, spły-
wający ze straganów, rzuca migotliwe cienie,
dodając jeszcze więcej grozy tym skulonym,
jęczącym głośno nędzarzom.

Tłoczą się dziady i kaleki beznogie, mię-
czy sobą, klócą, a poszuchują, bo każdy
chciałby miejsce dogodne zyskać, bo nieraz
od miejsca zarobek dnia całego zależy. Nie-
mało czasu zeszło, nim jaki taki ład pod mu-
rami cmentarnymi zapanował. Zasiadły dia-
dy sznurem długim, jeden obok drugiego,
szepczą modlitwy i pacierze, czasem głośnie-
jše wykrzykując błogosławieństwo, gdy mie-
dzia z brzękiem upadnie do nadstawionej mi-
seczki.

A między dziadami co rok rocznie na tem
miejscu siadają, pierwsze miejsce zawsze
dzia siwowłasy od lat szeregu zajmuje —
dzia żyjący w poważaniu i estymie u innych
zebraków — panem Piotrem, ogólnie zwany.
Skąd przyszedł; wszyscy pamiętają jeno, jak
wsze, w Zaduszki przybywał pod cmentarz
jeden z pierwszych, kulami sobie oczyszczał
miejsce przy głównej bramie i zasiadłszy na
małym stołeczku, wyciągał przed się ohydnie
poranioną i pokrzywioną nogę. Już sam jego
wygląd zewnętrzny, okazała postawa, budziły

między współtowarzyszami mimowolny szacu-
nek i uwagowanie. Był to chłop rośli, szeroki,
krępką w ramionach i mocy w sobie. Głowę
pokrywała niestrzyżona od lat wielu skołtu-
niona siwa czupryna, która spadała dość ni-
zko na kark i łączyła się z niemięcią długą i
brudną brodą. Na twarzy widniało tylko jed-
no, dziko błyszczące, zabiegłe krwią oko, po
drugim pozostała tylko wązka szpara powiek,
nieruchomie wkleśniętych.

Kiedy utracił pan Piotr oko, tego sam nie
pamięta, może lat temu sześćdziesiąt, może
mniej, a może nawet nie miał go nigdy wcale.
Ciało dopełniał wielki mięsisty, zabarwiony
fioletowy nos, o potężnej brodawce i strzępia-
ste wąsy zczerniałe i wyrudziały od tabaki.
Pan Piotr miał pierwsze miejsce pomiędzy
dziadami. Jego krwią nabiegłe, czerwone oko,
okołone groźną, siwą brwią — zachrypły, po-
tężny głos, w którego akcencie znać było, że
oporu nie znosi i biada tym, którzyby oprzeć
się śmieli, Herkulesowa postawa i szeroki
gest sprawiły, że pan Piotr traktowany był
majełtyczką. I nieraz zasiadłszy na swym sto-
łeczku, zażywając potężny niuch tabaki, gro-
źnie wodził okiem po zebranych dziadach i
niby władca udzielnym, dyrygował, kto i gdzie
ma usiąść — rozstrzygał spory i sprzeczki,
powstałe z tego powodu.

Ceniono go, ubiegano się o jego względy
i bano się zarazem. Boć mało było takich, któ-
rzyby mogli poszczycić się konfidencją pana
Piotra, a jeśli się znalazł dziadówka taki, to
między kolegami w znaczenie wzrastał nie-
małe.

O panu Piotrze właściwie nikt nie dobrze
nie wiedział, bo nie skorym był dziad do wy-
wnężeń, a czasem, jak w dobry humor wpadł
i podpiał sobie nieźle, to ci o sobie dziwy pra-
wił niesłychane, aż słuchający gęby z podziwu
rozwierali, lecz prawdy w tych opowieściach
nikt doszukać się jakoś nie mógł, gdyż pan
Piotr za każdym razem prawil inaczej. Najbli-
czniejsze wersje krążyły o jego nodze pora-
nionej. Kalestwo między dziadami i jego przy-
czyną, to temat najciekawszy, najbardziej ży-
wotny, a o nodze pana Piotra różnie mówio-
no. Jedni, że z wrzodów kalestwo powstało,
drudzy, iż słabość nieczysta go toczy, która
ciału zagoiła się nie da, byli tacy, którzy opo-
wiadał, iż pan Pieter w dzieciństwie jeszcze
miał nogę pociętą i rany trującymi maściami
natarte, aby się zagoić nigdy nie mogły, inni
wreszcie dodawali do jego postaci, aureolę
bohaterstwa, głosząc, iż Pieter w powstaniu
pojmany, męki okrutne przechodził, by towa-
rzysz nie wydać, i z tych to czasów kalestwo
pochodzi. Pan Pieter, słysząc te wszystkie po-
głoski, uśmiechał się drwiąco, łyskał okiem
i milczał.

I teraz, zasiadłszy wygodnie, ponieważ
idących na cmentarz jeszcze niewielu, słucha
utyskiwań siedzących obok siebie dziadów —
i wreszcie zażywając tabaki — prawie rozpo-
czyna:

— Ha, no, nie dziwnego w tem nie jest,
że i na dziadów, coraz cięższe czasy przycho-
dzą, bo i te dziady to nie dawniejsze. Coraz
ci więcej i więcej biedoty się gromadzi, wszy-
stkie do miasta się cisną, jakby nie wiedzieć
do czego. Przecież miasto, chociażby chciało
to nie poredzi i nie wyżywi. Na wieś że iść —
we świat szeroki, tam i miłosierdzie większe
i dziada łatwiej opatrzą, bo w mieście, to już
nijakiego poszanowania dla dziadów niema.
Bywało, dawniej szedł człek na Powązki, u-
siadł se pod murem i nie wiedział, kiedy po-
dołek mu się grosiwem wypełnił. Dawni lu-
dzie lepsi byli, i wiarę mający, to też nikt
dziada groszem nie zbywał, ani ofuknięciem,
jak to teraz na porządku, ale złotówkę jedną
i drugą, a często nawet i rubla dał i jeszcze
pięknie o pacierz za duszyczki poprosił. A
dzisiaj, miedziaka jakby z laski rzuci i je-
szcze o natręctwo się sierzdi...

— Dawniej dla dziada to i dobre słowo
znaleźli — i kąć i strawę w ziemie nieladają-
ką człek dostał — bo i wiara i sprawiedli-
wość jenksta była na świecie — a dzisiaj z
rokiem każdym ciężej dziadowi wyżyć na
świecie... Oj, ciężkie czasy nastały, ciężkie
czasy...

Wzdycha — ad markotnie, a tylko okiem
łyska, czy ktoś godniejszy nie przechodzi, by
na głos zacząć wywozić i o jałmużnę błagać.
Bo pan Piotr, nie jęczy przez cały dzień, jak
to inne dziady czynią. W czasie długoletniej
włóczęgi po świecie, kiedy się różnym ludziom
napatrył wie, jak kogo i w jaki sposób mo-
lestować i nigdy nadarmo ręki nie wyciągnie,
by do niej pieniąż nie kapnął. Matkę z
dzieckiem zobaczy, to do malarstwa rękę
wyciąga i głośno o zdrowie dla niego prosi —
młodym pannom i kobietom jeno nogę rana-
mi okrytą pod oczy podsuwa i jęczy zicha —
gdy ludzie starzy przechodzą, litanie odmawia
i niebiosa o rychłe skonanie błaga; to też
każdy ulituje się nad nim i grosz jaki taki
rzuci.

A w dzień zaduszny, to już pan Piotr mi-
strzem się staje — zbyt wielu ma konkuren-
tów i zbyt wielkie zyski dzień ten przynosi
— by starań nie dołożyć, a grosza na cięż-
ką zimę nie zebrać.

Wyciąga przed się nogę schorzałą, w nie-
bo siwą głowę podniósłszy, przyzywa zdrowe
oko i wyraz twarzy możliwie nieszczęśliwy
przybrawszy, w głos pacierze odmawia, krzy-

żem szeroko się żegna, nie prosi zbyt i nie
jęczy, jeno czasem tak żałośliwie na prze-
chodnia spojrzy, że ten ręką mimowolnie do
kieszeni sięgnie.

Gdy wreszcie wieczór późny nad mia-
stem i omentarzami się rozpostrze, jeden z
ostatnich zaczyna do domu zbierać się pan
Piotr. Raz i drugi wokół się rozejrzy, czy
jeszcze się jakiś godniejszy przechodzień nie
znajdzie — poczem przy reszcie bojowej świecz-
ki liczy przez dzień cały zebrane groszaki,
wzdychając przy tem ciężko i mrucząc coś pod
nosem, zawiązuje je systematycznie w brudne
płócienne szmatki, które chowa głęboko na
dnie skórzanej torby. Podnosi się zwolna ze
swego miejsca, chwytając za leżące obok kule,
chwile spogląda na dogasające lampki i kwia-
ty u stóp grobowców, i snąc dzisiaj zysk
z dawnych lat zyskiem porównyując, kulami
postukując, wolno ku miastu się wlece i
ciężko wzdycha. Od czasu do czasu przysta-
nie, za torbę się pomaca i mruczy smutnie
pod nosem:

Oj, ciężkie czasy nastały, ciężkie...

Kazet.

Requiescant in pace...

O jakże szumią drzewa,
Jakaż ponurą pieśnią!...
Jakiż żal w wicherze śpiewa,
Nad tymi, co już nie śnią!

Wszystkim jednakie groby —
Za chaty, czy palace...

Wszystkim słowa żałoby:
— Requiescant in pace...

O żołnierzyku młody,
Coś legł na polu chwały!
Tak ci się życia gody,
Kochane usta śmiały!...

— Najdroższy mój, jedyny,
Szczęściem znój twój zapłacę!...

W polu siał trup siny...
Requiescant in pace...

Stara matka trzęsące
Ręce w przestrzeń wyciąga...
— Gdzieś, dni moich słońce?...
...Milczenie izom uraga...

— Napróżno czekam wieści,
W czekaniu życie tracę!...

Zmarła w cichej boleści...
Requiescant in pace...

Hej — pognął wróg okrutny
Na północ polskie dzieci...
Szlak krwawy, szlak pokutny
Perłami łez ich świeci...

Chwasty na grobkach rosną,
Nie wypłenią ich grance...

O słodka nasza wiosno,
Requiescas in pace...

Anioł żałoby cichy
Idzie w skrzydeł swych czerni,
Roni lilii kielichy
Na groby, gdzie śpią wierni...

Ziemię wkoło obchodzi,
Nieskończoną ma pracę...

— Nim śmierć ich świat odrodzi,
Requiescant in pace!...

Zoryan.

Dziadowskie święto.

„Dzień Zaduszny!...“ smutek jakiś i po-
waga tajemniczości tkwi w brzmieniu słowa
tego. Dzień ten, choćby go ozłociły promienie
słońca jesieni, dziwnie ponuro wschodzi dla
każdego. Zda się, że całun żałobny z lez i
tęsknot tkany, otula świat dokoła, przyniata
radość życia, a myśli nasze, mimowoli włóczą
się bezzadnie po cmentarzyskach wspomnień
nieś.

Jest jednak kategoria ludzi, dla których
dzień ten, choćby się nurzał w strumieniach
dżdżu, choćby szarpany był piekielną orgią
wichrów jesiennych, różową zorzą nadziei od-
bija się w ich oczach, energia niezwykła na-
pełnia ich wyschłe ciała i dusze, a zniekształ-
cone nieraz kalecstwem członki o dziwną sprę-
żystość młodocianą przyprawia.

To kasta ludzi w języku literackim nazy-
wana żebrakami, a w potocznej gwarze popro-
stu dziadami.

Rok cały, czekają na ten upragniony dzień
w dziadowskich. Marzą we dnie i w no-
ce o sukcesach materialnych i obmyślają w

tajemnicy najprzeróżniejsze, nieraz wielce za-
bawne i ekscentryczne sposoby zareklamowa-
nia swej nędzy fizycznej przed publicznością,
w celu wzbudzenia litości, a co zatem idzie,
skłonienia smętnej nastrojonej gawiedzi do
obfitych datków.

Już na dni kilka przed owym upragnie-
nem „świętem“, można spotkać w okolicy Po-
wazek, Bródna i do niedawna i Kamionka,
grupy żebraków i żebraczek, oglądających o-
czami znawców przyszły teren swych opera-
cyj.

Dziad taki, czy też „dziadówka“, upatryw-
szy sobie stosowny kącik, pod murem cmen-
tarnym, wedle jego przekonania stanowiący
najimratniejże miejsce działania, próbuje je
najpierw zająć prawem kaduka, t. j. sadowi
się najspokojniej w danym punkcie i rozpo-
czyną „próbę generalną“, zachowując się mo-
żliwie jaknajgłośniej. (Wszelkie naturalnie
efekty oryginalne zachowując na „święto“).

I zdawałoby się, że sprawa załatwiona.
Wolność przecież każdemu na świeżem powie-
trzu zajmować jakie chce miejsce.

Ale oto — po pewnym czasie, gdzieś w
bocznej uliczce pojawia się „kolega po fachu“,
również obdarty i pokrzywiony.

Dziad stoi chwilę nadsłuchując uważnie,
a twarz jego przed chwilą pokory pełna i
wielce boleściwa, zaczyna powoli pokrywać
się purpurą rumieńców. Oczy błyskają, a ru-
chy stają się coraz bardziej nerwowe. Wre-
szcie, zorientowawszy się dokładnie, skąd
nienawistny głos konkurenta dochodzi, dziad
mierza ostro w tym kierunku i zdaleka już
całkiem jednoznacznie wykonuje ruchy kijem.
Ten z pod muru, pętry spokojnie i z całą
naївnością na nadchodzącego.

W tem miejscu jednak chwila staje się
poważną. Nadebiegły dziad, wywijając złowro-
go kijem, krzyczy ochryplym głosem:

— Gdzieś wlas śmieciarzu!... Kant mi ro-
bisz frajerze?... Mnie, com już w fachu pra-
cował, jakie ty koszule w zębach nosi!?

Dla ścisłości trzeba dodać, że obaj szczy-
cą się najczęściej siwutkami brodami.

— Czego chcesz dziadowski kiju?... Co
się rzucasz?... — odpowiada siedzący spoko-
jnie.

— Kanciarz! łobuz!... Ty niby nie wiesz,

że od pradziadka to miejsce jest mojej Zjeż-
dza, bo co przetrąć! — krzyczy dziadyga, u-
dając świetnie straszny gniew.

Siedzący, ani na chwilę nie tracąc spo-
koju, spluwa wyraźnie w stronę natręta i od-
powiada krótko:

— No to co, że twoje?... Na Zaduszki mo-
że być moje.

Tamten markując jeszcze srodze rozsier-
dzonego krzyczy, ale już o pół tonu niżej:

— Idźcie łachul! A skąd byś ty wziął ty-
le forsy. Ty wiesz co ten plac wart?...
Wszedłszy już na tory ścisłe finansowe,
obaj uspakajają się po trochu, aż wreszcie,
poszturgawszy się nieco przy targu i obda-
rzywszy się stosowną ilością specjalnych epi-
tetów, dochodzą do porozumienia i idą „przy-
bić“ zgodę do najbliższego szynku.

W dobrych przedwojennych czasach, cena
za „plac“ wahała się zazwyczaj od 15 kop. do
3 rb., a czasem i wyżej za oba dni świąteczne,
naturalnie stosownie do miejsca i cmentarza
lub kościoła.

W ten mniej więcej sposób wszyscy dia-
dowie zapewniali sobie odpowiednie miejsca
na owe upragnione dni. Ale biada nowicyt-
szowi lub bezcelnemu „próbanowi“, jeżeli
ośmielił się zająć nie zakupione od właści-
ciela lub danego zgromadzenia dziadowskie-
go miejsce pod murem cmentarnym. Zbito go
kijami bez litości, nieraz pokaleczono i wy-
rzucono zupełnie poza sferę „działania“.

Naj-
częściej dziad taki nie miał już nigdy możno-
ści powrócić pod mur cmentarny i musiał so-
bie szukać miejsca w innej dzielnicy lub oku-
pić się znaczną sumą.

Ale oto nadszedł ów smutny dzień dla
przeciętnych śmiertelników, a tak radosny dla
braci dziadowskiej.

Od świtu ruch się rozpoczął wzdłuż muru
cmentarnego.

Pierwsze wloką się dwie babiny, o wie-
ku nieokreślonym, zakutane po same oczy w
obszerne chustki welniane. Ot — z pozoru
dwie kumoszki, zdążające na prymaryę do są-
siedniego kościoła. Nie wchodzi tam jednak.
Tuż na skraju cmentarza, sadowia się obie
pod murem na wypchnanych słomą materacy-
kach. Zrzucają chustki i... metamorfoza do-
konana. Z pod chustek wyłonili się dwa pe-
czki łachów najohydniejszych potwornie bru-
dne, pomarszczone twarze, okalają pozwijane
w strąki kępkę włosów, rozpięte koszule uka-
zują wyschłe, nieraz strupami pokryte piersi...
Ohydne!... a jednak te kostiuny i ta cha-
rakterystyczna miast wstręt budzić jedynie, wy-
wołuje litość — a oto chodzi właśnie babu-
lenkom.

W chwilę potem, ciągnąc wózek na dre-
wnianych kółkach, maszeruje żwawo „spara-
lizowany od urodzenia“ dziad sędziwy. Za
chwilę usadowi się w swym wózku i zawo-
dzić pocnie jęklawie, prosząc o jałmużnę.

A za nim rozpoczyna się już normalny ruch
dziadowskich. Ciągają niby słonki o świeci-
sznury najprzeróżniejszych typów: i ci, któ-
rych szczudła dźwigają, i ci, co dźwigają swe

sześciu. Słupce sztuczni i prawdziwi, kalecy o potwornie zniekształconych członkach z powodu nieszczęśliwych wypadków, lub za pomocą sztucznych „zabiegów” dziadowskiej chirurgii; żebraczkę „bezdzielną” lub włokącą za sobą rozkrzyżowane maleństwo najczęściej wynajęte lub wzięte do „terminu” dziadowskiego. Od czasu do czasu wśród tego pochodu, przewija się godna postać, o senatorskiej brodzie w pas, względnie chędogo odzianego dziada - kapitalisty. Ten już nie potrzebuje sztucznych efektów zbyt dobrze zna swój fach, a wreszcie... przychodzi tu z przyzwyczajenia poniekać, gdyż najczęściej nie potrzeba mu już „pobocznych” dochodów. Żyje wygodnie z procentów od kapitału.

Usadowili się już wszyscy. Czekają cierpliwie, dla skrócenia czasu gawędząc z sąsiadami lub kłócąc się zaciekle o jakiś drobiazg. W tem, poczynają się wyłaniać z mgieł dżdżystego rana pierwsze grupy pobożnych lub tych, co wiedzeni serdeczną tęsknotą, przysili odwiedzić bliskich, śpiących snem wiecznym.

I wnet, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, rozpoczyna się piekielny koncert: Dziadowska kompania drze się w niebogłosy, najprzeróżniejszymi słowami i na różne tony, wzywając litości, zmiłowania, ratunku i t. d. Jeden drugiego stara się przekrzywić, aby zwrócić uwagę na swą osobę. Groszaki coraz obficie sypią się do rąk dziadowskich, coraz częściej wśród miedzi błyska srebrna moneta.

W bramę cmentarną wchodzi jakaś niewiasta. Dziwnie spokojnie, a boleśnie wpatrzona w siebie... Ale... od czego dziad... Chwyta ją za rękę szaty żalobnej i ryczy wprost nieludzkim głosem:

— Litości godna osobol! Umiram z głodu, choć grosik. Sierota jestem, pięcioro dzieci, żona chora!... —

Oto tam, dziecina jakaś podbiega do zadowolonego głośno żebraka, pieniądz mu w dłoni wciska i szepce zdławionem przez łzy głosem: „za tatusia i mamusię, pomódlcie się dziadku”.

Wrzasnął dziad wielkim głosem: „Zdrowaś Maryja!... las!... — i urwał, bo zauważył, że to tylko kopiejka.

Ucicha gwar... konają światła na grobach. Miasto umarłych zbudzone na chwilę rozpacznie tęsknotą serc żywych, drętwieje znów i zasypia snem bez marzeń, bez przebudzeń.

Ruch się robi wśród legionu dziadowskiego. Stukot, hałas, przekleństwa... brak obliczanych pieniędzy...

Oszczędni, lub naprawdę nędzarze, zdążają szybko do swych domostw. Rozrzućni, żądni uciech światowych, a takich wśród dziadowskiej korporacji wielu jest, na wysięgi pchają się do brudnej, o dziwnie odrażającym wyglądzie szynkowni, tuż za cmentarzem położonej.

Do szynku tego, w czasie normalnym wsuwają się chylkiem jedynie podmiejscy bandyci lub nożowicze śródmiejski szuka tu chwilowego schronienia. Ale w „Świętę dziadowskie”, dla tych „rycerzy” wnetrze szynkowni jest niedostępne. Wszystkie „sale” zarezerwowane są na ucztę dziadowską, zwaną w ich gwarze „serek zaduszny”.

Ile tam w noc taką popłynie piwa, ile kwart wódki przesaczy się przez zahartowane gardła dziadowskie, o tem wie tylko sam gospodarz. Do białego rana trwa ten dziadowski „reunion”. Harmonie różną od ucha, wióry z podłogi się sypią, a wesołe pokrzykiwania tłuką się echem wśród drzew cmentarnych.

Tak było kiedyś. Do niedawna może. A dziś?...

W ubiegłą niedzielę poszedłem na Powązki, aby popatrzeć na ów „przedświąteczny” ruch dziadowski.

Tuż koło czwartej bramy, siedzi już od lat zapewne kilkunastu poważny, biały jak gołąb dziad. Znam go z widzenia już chyba lat piętnaście.

— Niech będzie Pochwalony!... — zagabnął staruszkę. — Co słychać dziadku? Jakże idą interesy?

Spojrzał na mnie niechętnie, coś zamamrotał i szepiał dalej pacierze.

Kiedy jednak sięgnąłem do kieszeni, zamilki nagle i utkwili wzrok w kierunku mej ręki.

Rzuciłem mu dwie złotówki. W jednej chwili dziad zrobił się niezwykle rozmowny. — Co słychać, panie? Ano źle i tyła. Zarobków nijakich niema, głodem dziad przymiera.

— No, obłowicie się na zaduszki — rzekłem.

— Hm!... Skończyły się obłówki. Wsió skapsoniało. Dziadowski proceder też dyabli biera.

— Ee, — roześmiałem się.

Dziad się zaperzył.

— Nie trza się śmiać. Jak mówię, to mówię. Niech se tyż pan wezmą do rozumu: Konkurencja jest taka, że jak zarobisz w ta-

ki dzień pół rubla, toś król. Dawniej, to się wiedziało, że je tyle, a tyle dziadów w mieście, toś, bracie, miał kalkulację, a teraz? teraz co drugi człowiek, to dziad...

Uważał widać, że za 30 kop. dość się nagała, bo odwrócił się ode mnie i popadł w zadumę. Marzył pewnie o tych dawnych, dobrych czasach dziadowskich, kiedy to po dniu Zaduszny nie należało do wyjątków, gdy dziad zamieniał uzbierane grosiwo na dziesięciurublowe banknoty. T. K.

Z terenów walk.

W ciągu ostatnich kilku dni sytuacja wojenna na terenach walk prawie, że nie uległa większym zmianom. Na terenie zachodnim Anglii i Francuzi w dalszym ciągu prowadzili swe ataki z całą zaciętością, lecz wszędzie spotykali się z bohaterstkiem oporem wojsk niemieckich, które nie tylko zdołały utrzymać swoje stanowiska, ale zadały przeciwnikowi bardzo poważne straty.

Głównym terenem walk na froncie zachodnim była w dalszym ciągu okolica na północy od Somme na przestrzeni od Gueudecourt do Morval. W okolicy tej Anglii i Francuzi dobywają wszystkich sił, ażeby się przedrzeć do Bapaume, lecz jak dotychczas wszystkie te wysiłki, pomimo, iż okupione są ogromnymi stratami, nie odnoszą żadnych pożądanych dla aliantów sukcesów. Tak więc, dnia 23 października, po nadzwyczaj silnem przygotowaniu przez artylerię ruszyła do ataku piechota angielska na linii Gueudecourt — Les Boeufs, a piechota francuska w okolicy miejscowości Morval, położonej na południu od Les Boeufs. Artyleria niemiecka, oraz oddziały karabinów maszynowych skierowały niszczący ogień na szeregi atakujących i niedopuszcili ich do zbliżenia się do stanowisk niemieckich. Jednocześnie na północy od Morval stoczono gwałtowną walkę na bagnety, która zakończyła się zupełnem zwycięstwem Niemiec. Francuzi i Anglii ponieśli bardzo ciężkie straty i musieli się cofnąć do swych dawnych stanowisk.

Niezrażony tą porażką przeciwnik, ponowił swe ataki w tej samej okolicy dnia następnego, t. j. 29 października. Również i ten powtórnny atak nie miał powodzenia, a artyleria niemiecka nie tylko odparła przeciwnika, lecz zniszczyła jednocześnie dwa angielskie samochody opancerzone, posiadaniem których Anglii się tak chwili. Jedynie na wschodzie od Les Boeufs przeciwnik zdołał wdrzeć się do niektórych rowów niemieckich, gdzie toczy się walka do chwili obecnej.

Na południowym brzegu Somme wojska niemieckie odniosły nowy sukces. Oto pułk piechoty Nr. 359, złożony z berlińczyków i brandenburszyków przeszedł do ataku i zdobył zajęty niedawno przez Francuzów folwark La Maisonette, oraz linie francuskie, ciągnące się stąd w kierunku Biaches. Jednocześnie w ręce niemieckie wpadło 412 jeńców, w czem 15 oficerów.

Drugi punkt zaciętych walk na terenie zachodnim stanowi okolica Verdun. Tutaj wykonali Francuzi cały szereg gwałtownych ataków z lasu Thiaumont, po obydwóch stronach Douaumont i w lesie Fummin, lecz wszędzie zostali odparci z ciężkimi dla nich stratami. Obecnie na północnym - wschodzie od Verdun toczą się prze-ważnie walki artylerii.

Depesze przyniosły wiadomość o bohaterstwie śmiertelnego lotnika niemieckiego, kapitana Boelcke, który stracił niedawno 40-go z kolei przeciwnika. Kapitan Boelcke był jednym z najlepszych lotników niemieckich i stracił największą liczbę latawców nieprzyjacielskich, osiągając w ten sposób rekord wobec swych dzielnych kolegów. Podczas ostatniej walki w powietrzu latawiec kapitana Boelcke startł się z latawcem przeciwnika i spadł, zabijając sławnego i odważnego lotnika.

Na terenie włoskim, po ostatniej, nieudanej ofensywie nad Isonzo zapanował względny spokój. Jedynie w południowej części frontu Pobrzeża toczyły się początkowo większe walki artylerii, lecz z powodu niepomysłnych warunków atmosferycznych akcja ta znacznie osłabła.

W Albanii panował zupełny spokój. Koalicyjne siły zbrojne w Salonikach rozwijały na froncie macedońskim energiczną działalność, która ma na celu przede-wszystkiem odciągnięcie wojsk bułgarskich z frontu Dobrudży, a następnie odzyskanie Monastiru. Celu tego nie zdołano jednak dotychczas osiągnąć i, zdaje się, że i w przyszłości koalicja nie osiągnie lepszych rezultatów, dzięki świetnej obronie i wytrzymałości wojsk bułgarskich i niemieckich zajmujących stanowiska na froncie macedońskim. W dniu wczorajszym, po silnem przygotowaniu przez artylerię wojska serbskie i francuskie przechodziły wielokrotnie do ataku na stanowiska niemieckie

i bułgarskie nad rzeką Cerną, oraz na froncie pomiędzy tą ostatnią, a jeziorem Prespa. Wszystkie te ataki nie miały powodzenia i załamały się w silnym ogniu obronnym wojsk sprzymierzonych. Ten sam los spotkał ataki wykonane pod Kenali i Gradescica.

Na terenie wschodnim od zatoki Ryskiej aż do okolicy Lucka panował zupełny spokój. Natomiast na południowym - zachodzie od Lucka, oraz na zachodzie od Pustomyi i na wschodzie od Szelwowa. Rosyanie przeszli do gwałtownych ataków, przypuszczając, iż w ten sposób zdołają przyjąć z pomocą wypieranym wszędzie Rumunom. Obliczenia Rosyan zawiodły jednak, gdyż ataki ich zostały w całości odparte i nie wpłynęły absolutnie na zmianę na frontach rumuńskich.

W lasach karpaccich i w przylegających z południa węgiersko - rumuńskich górach pogranicznych, pomijając akcję patroli, panował względny spokój. Natomiast

na terenie rumuńskim, na południowym-wschodzie od wąwozu Czerwonej Wieży zdobyte zostały szturmem stanowiska rumuńskie położone na górach. Słabsze natarcia rumuńskie zostały odparte. Pod Orsową nie wydarzyło się nic znamiennego.

W Dobrudży w dalszym ciągu trwa zwycięski pościg za armią rosyjską - rumuńską uchodzącą pośpiesznie w kierunku północnym, przyczem Rosyanie cofają się ku morzu Czarnemu i ku ujściom Dunaju, zaś Rumuni ku Dunajowi w kierunku zachodnim. Ostatnie wiadomości otrzymane z Dobrudży brzmiały bardzo pomyślnie. Rosyanie i Rumuni w odwrocie cofnęli się już na północ od linii Babadag — Ostrów, czyli że armie sprzymierzone niemiecko - bułgarsko - tureckie znajdują się zaledwie w oddaleniu około 40 klm. od granicy południowej Bessarabii.

Na terenach tureckim i perskim po większej części panował spokój.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 31 października:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Po krótkim przygotowaniu ogniem zaatakowali Rosyanie o świcie stanowiska nasze nad Szezarą pod Kraszynem. Zostali oni krwawo odparci.

Walki na przedpolach na północnym-zachodzie od Beresteczka nad górnym Styrem rozstrzygnęły się na naszą korzyść.

Na wschodnim brzegu Narajówki wojska tureckie wzięły szturmem liczne stanowiska przednie nieprzyjaciela na północnym zachodzie od Mołochowa, a dalej na południu pułki niemieckie opanowały ważne stanowiska górskie na zachodzie od folwarku Krasnolesie i odparły kontrataki. Wzięto 4 oficerów, 170 żołnierzy i 9 karabinów maszynowych.

Na południowym - zachodzie od Stanisławowa nie odniosło powodzenia natarcie oddziałów rosyjskich.

Front wojsk generała kawalerii arcyksięcia Karola.

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim — spokój.

W południowych górach pogranicznych, pomimo silnej mgły i trwającej chwilami burzy śnieżnej, walki toczą się w dalszym ciągu.

Na północy od Campo-Lung i pod Börzeny, na północy od Orsovy usiłowali Rumuni daremnie odzyskać z powrotem utracone wzgórce.

Od dnia 10 października armia generała piechoty v. Falkenhayna wzięła do niewoli 15- oficerów i 9920 szeregowców, oraz zdobyła na Rumunach, oprócz innego

materiału wojennego, 37 armat, 47 karabinów maszynowych i jeden sztandar.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Niepomyślnie warunki atmosferyczne ograniczyły akcję bojową nad Somme. Oddziały przeciwnika, nacierające na stanowiska nasze na północy i wschód od Les Boeufs, zostały odparte przy pomocy ognia.

Rozchwiał się atak jednej kompanii francuskiej na La Maisonette; podobnie nie powiodły się usiłowania nieprzyjaciela wtargnięcia do naszych nowych rowów na południe od Biaches.

Atak zręcznych sił francuskich na Ablaincourt i po obu stronach drogi Chaulnes — Lihons nie został przeprowadzony, wskutek naszego ognia ochronnego.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

W obwodzie Mozy było również spokojniej niż dni poprzednich. Jedynie w okolicy St. Mihiel ogień artyleryjski osiągnął chwilami większego napięcia.

Balkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

W Dobrudży sytuacja nie uległa zmianie.

Front macedoński.

Po początkowych sukcesach oddziały serbskie we wschodniej części łuku Cerny kontratakami piechoty bułgarskiej odrzucone zostały wśród ciężkich strat do swych stanowisk wyjściowych.

Pierwszy General-Kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 31 października:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała kawalerii arcyksięcia Karola

Pod Orsową i po drugiej stronie gór pogranicznych na południu Siedmiogrodu walka trwa dalej.

Rozchwiał się ataki przedsiębrane przez Rumunów na północ od Cerna Heviz i na północ od Campolungu.

Na wschodniej granicy Węgier i w lasach karpaccich wczoraj również panował względny spokój.

Siły zbrojne austriacko - węgierskie i niemieckie generała von Falkenhayna od 10 października wzięły do niewoli 151 oficerów i 9920 żołnierzy. Zdobyte wynosi 37 dział, 47 karabinów maszynowych, oraz wiele rekwizytów wojennych.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Pod Lipnicą Dolną wojska nie-

wieckie a na południe od Brzeżan bataliony tureckie opanowały silnie oszańcowane stanowiska, przyczem w ręce atakujących dostało się 4 oficerów, 170 żołnierzy i 9 karabinów maszynowych.

Pod Łobaczewką na Wołyniu odparto natarcia rosyjskie.

Włoski teren walk.

Części frontu Pobrzeża znajdują się pod nierównym ogniem artylerii i karabinów maszynowych.

W Tyrolu ze znacznymi stratami dla nieprzyjaciela odparto atak batalionu strzelców alpejskich na Cardinal w Alpach Fassańskich.

Południowo-wschodni teren walk.

Na froncie sił zbrojnych austriacko-węgierskich — nie ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hofer.

Feldmarszałek - porucznik.

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 30 października. — Główna kwatera donosi 29 października:

Na froncie kaukaskim nieprzyjaciół podjął na prawym skrzydle atak na granaty ręczne, który odparty został z ciężkimi dla przeciwnika stratami.

Na lewym skrzydle potyczki ogniowe.

Na innych frontach nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Konstantynopol, 31 października. — Główna kwatera donosi 30 października:

Z frontu perskiego: Wysłane naprzód oddziały odrzuciły dnia 27 października Rosjan z ich stanowisk wzniesionych w celach wywiadowczych w rozmaitych punktach o 50 km. na północy od Hamadanu i zadały im ciężkie straty.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 31 października. — Główna kwatera donosi 30 października:

Front macedoński: Na południowy zachód od jeziora Prespa toczą się pomyślne dla nas utarczki oddziałów wywiadowczych i placówek.

Po obu stronach drogi żelaznej Bitolia — Lerin — energiczna akcja artyleryjska.

Odparto słaby atak nieprzyjacielski na południe od Gradensiey, oraz inny na Kenali.

W luku Cerny ponownie toczą się walki. Nasi sprzymierzeńcy niemieccy przy pomocy kontrataków w ciągu dnia odpierali nowe silne natarcie przeciwnika pod Seljeselo. Nieprzyjaciół wielokrotnie ponawiał zacięte ataki na rozległym froncie, został jednak odrzucony, ponosząc krwawe straty. W dolinie Mogleniey i po obu stronach Wardaru — słaby ogień działowy.

Wyparliśmy Serbów z własnych ich rowów na południe od Nonte.

Przy pomocy ognia zniszczono grupę nieprzyjacielską na północ od Ljumnicy.

U stóp Belasica — Planiny i na froncie Strumy — słaby ogień artyleryjski i utarczki oddziałów wywiadowczych.

Na wybrzeżu morza Egejskiego panuje spokój.

Front rumuński: Niema nic ważnego do doniesienia.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 30 października. — Sztab armii wschodniej donosi 29 października:

Na lewym brzegu Strumy odparli Anglii kontrataki Bułgarów na północy od Armanli.

W luku Cerny uczynili Serbowie nowe postępy.

W ciągu świetnej walki opanowali Francuzi wieś Ordillowo, a dalej na lewo pomiędzy Kenali a Cerną jeden z ich pułków zdobył system rowów nieprzyjacielskich.

Paryż, 31 października. — Urzędowo donoszą 30 października po południu:

Na północ od Somme Francuzi zajęli sieć niemieckich rowów strzeleckich na północno-zachód od Sailly — Sailles.

Inna energiczna akcja bojowa przyprowadziła Francuzów w pobliżu kościoła w Sailly. W ręce ich wpadło około 60 jeńców.

Na południe od Somme w ciągu nocy Niemcy ponawiali wielokrotnie ataki na stanowiska francuskie od Jackues do Maisonnette, poprzedzane gwałtownym ostrzeliwaniem. Ataki zostały powielekroć odparte z dotkliwymi stratami. W ciągu ostatniego nader gwałtownego ataku zdołali oni wtargnąć do odcinków rowów pierwszej linii na północ od Maisonnette i obsadzić zabudowania tego folwarku.

Przy pomocy ognia złamano wszelkie usiłowania Niemców, by wyprzeć Francuzów ze wzgórz 97.

Na prawym brzegu Mezy toczy się dalej walka artyleryjska na całym froncie, jednakże mniej energiczna w okolicy Douaumont. Piechota nie bierze udziału w akcji.

Pozatem wszędzie noc upłynęła spokojnie.

Paryż, 31 października. — Urzędowo donoszą 30 października wieczorem:

Na południe od Somme, w okolicy Maisonnette trwa dalej walka działowa bez udziału piechoty.

Z frontu pod Verdun donoszą jedynie o dość gwałtownym ostrzeliwaniu w odcinkach Haudremont, Douaumont, lasu Fumin i Le Chenois.

Niepogoda utrudnia operacje na całym froncie.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 30 października. — Główna kwatera donosi 29 października:

Na froncie belgijskim dzień minął spokojnie.

Komunikaty angielskie.

London, 30 października. — Sztab armii saloniczkiej donosi 29 października:

Silny nieprzyjacielski oddział wywiadow-

czy odpędzony został wstecz na froncie Strumy w pobliżu Valendra.

London, 31 października. — Główna kwatera donosi 30 października po południu:

Więgiu nocy wykonano dwa skuteczne natarcia na dwa rowy nieprzyjacielskie na zachód od Wytshaete i na wschód od Boesinghe.

London, 31 października. — Główna kwatera donosi 30 października wieczorem:

Niema nic do doniesienia.

Na południu od Ancre — znaczny ogień działowy pod Hebuterne i Auschy.

Komunikaty włoskie.

Rzym, 29 października. — Główna kwatera donosi 28 października:

Na południu od drogi Loppio Mari (potok górski Cameras — Etsz) oddziały piechoty naszej wtargnęły do wsi Sano, z której wyparły przeciwnika i zburzyły nieprzyjacielskie urządzenia obronne.

Z płaskowzgórza Asiago i z doliny Sugano donoszą o wielkiej działalności artylerii.

Na froncie julijskim także i wczoraj panowała dość ożywiona działalność artylerii nieprzyjacielskiej w odcinku na wschodzie od Gorycy i na Karście. Nasza artyleria odpowiadała z taką samą siłą.

Podczas ponownego niespodzianego ataku pod Nova Tilla odcinek naszego frontu posunęliśmy naprzód o 300 metrów.

Rzym, 30 października. — Główna kwatera donosi 29 października:

W dolinie Ecz w okolicy Cauriol i na froncie Julijskim toczą się walki artylerii. Na większej części terenu walk panowała nieopoda.

Komunikat rumuński.

Bukareszt, 30 października. — Główna kwatera donosi 29 października:

Na froncie północnym i północno-zachodnim trwa działalność artylerii pod Fulghes i Bicz.

W dolinach Trotus i Uzu i nad granicą pod Vrancea nic nowego.

W dolinie Buzeu niepogoda utrudniała działalność bojową.

Pod Tablabutzi, Bratocea i Predealom sytuacja jest niezmieniona.

W dolinie Prahova ogniem zatorowym powstrzymaliśmy atak nieprzyjaciela, który posunął się naprzód przez Clabucetuli i Balului. Obsadziliśmy górę Ungheia Mare.

W okolicy Dragoslavie odparliśmy atak nieprzyjacielski skierowany na centrum i lewe skrzydło, oraz uczyniliśmy postępy na prawym skrzydle.

Na zachodzie od Alty nieprzyjaciół atakuje nas przy pomocy znacznych sił. Walka trwa jeszcze.

Kontynuując ofensywę ścigamy nieprzyjaciela w dolinie Jin, który cofa się w góry. Wzięliśmy do niewoli 10 oficerów i 250 żołnierzy bawarskich. Podporucznik rezerwy Patroucoin na czele oddziału zdobył dwie baterie haubic 195 cm., należące do 21-go bawarskiego pułku artylerii. Działła skierowano natychmiast na nieprzyjaciela. Oddały one nam duże usługi. Zdobyliśmy jeszcze 4 karabiny maszynowe i wiele wozów amunicji.

W okolicy Orsovy po gwałtownym przygotowaniu przez artylerię nieprzyjaciół wykonał atak w kierunku Varful — Cocosului, został on jednak odparty.

Na froncie południowym położenie jest niezmienione.

Król saski w Kownie.

Kowno, 30 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Król Fryderyk August Saski zatrzymał się tutaj w swej podróży na wschód. Na dworcu kolejowym król powitał wojska, rozmawiał z żołnierzami i rozpytywał ich o stosunki rodzinne, oraz przygody wojenne.

Skon lotnika Roskiego.

Halle, 31 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Magistrat miasta Dessau zwrócił się do władz wojskowych z prośbą, by poległego lotnika, kapitana Boecke, pochowano na cmentarzu honorowym miasta Dessau. Książę w niedzielę po południu przez swego adjutanta przybocznego wyraził swe współczucie rodzinie poległego bohatera.

Rozruchy w Rosji.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — Korespondent „Lokalanzeiger“ donosi: W Moskwie, Kijowie i w miastach w okolicy Wołgi wybuchły w ostatnich dniach groźne rozruchy. W Moskwie tłum szturmował jatki mięsne. W miastach położonych w okolicy Wołgi ludność coraz bardziej zwraca się przeciwko władzom. Ludność wiejska stawia bierny opór wobec nowego rozporządzenia rządu w sprawie prawa rekwirowania wszystkich środków żywności. Z powodu nadużyć urzędników i gwałtów do-

konywanych przez władze panuje wielkie wzburzenie.

Rosyjskie pola minowe.

Kopenhaga, 31 października. (T. wł.). — „Nationaltidende“ donosi ze Sztokholmu, iż, według mniemania dziennika „Aften Bladet“, co stwierdzają rzeczoznawcy, granice nowego rosyjskiego pola minowego w zatoce Botnickiej podano najzupełniej niewyraźnie, wobec czego „Aften Bladet“ domaga się zbadania tej sprawy.

Nowa kolej w Rosji.

Petersburg, 31 października. (T. wł.). — Podjęte zostały prace wstępne przy budowie drogi żelaznej przez główne pasmo gór kaukaskich.

Kompania z dezertorów.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ donosi: Z rozkazu dziennego głównodowodzącego armią kaukaską Nr. 171, noszący datę z 13 kwietnia 1916 r., wydanego w Tyflisie, a znalezione u żołnierzy 586 kubańskiej drużyny pieszej wznika, że bataliony rezerwy rosyjskich posiadają całe kompanie utworzone z dezertorów.

Na terenie zachodnim.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — Specjalny sprawozdawca „Berliner Tageblattu“ pisze: Wczoraj ponownie podjęli aljanci ogień huraganowy po obydwu stronach Les Boeufs. Zdawało się, iż przygotowywanym jest wielkie natarcie ogólne. Nasza artyleria otworzyła natychmiast silny ogień i trzymała w szachu przygotowane do ataku wojska. Pomimo znacznych strat, poniesionych przez nieprzyjaciela u punktów wyjściowych, zdołały szeregi jego wtargnąć na przestrzeni 80 m. szerokości do pierwszych naszych rowów na północnym zachodzie od Les Boeufs. Pozatem fale atakujące zostały krwawo odrzucone. Francuzi stawiali nam wczoraj opór pomiędzy La Maisonnette i Biaches. Wojska nasze ruszyły raźnie naprzód i, po złamaniu oporu, zajęły folwark La Maisonnette.

Na terenie rumuńskim.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — Sprawozdawca wojenny „Lokalanzeiger“ pisze: Sukcesy jakie odnosiły wojska austriacko-węgierskie i niemieckie na drogach wiodących do Campe Lung i Sinaja wskazują na świetne kierownictwo niemieckie i zapal walczących tu wojsk. Wojskom naszym powiodło się pędzić do doliny Parzuge oraz uczynić postępy po tamtej stronie wąwozu Predealu a jednocześnie operacje nasze prowadzone w okolicy wąwozu Toczburskiego przybierają coraz większe znaczenie. Dowódca walczących wojsk nie szczędzi słów pochwały tak niemieckim jak i austriacko-węgierskim oddziałom wojskowym.

Odwrot do Bessarabii.

Bazylea, 31 października. (T. wł.). — „Ruskoje Slowo“ donosi z Reni: Dwie trzecie armii rosyjsko-rumuńskiej z Dobrudży zdołały się uratować do Bessarabii.

Brak amunicji w Rumunii.

Bern, 31 października. (T. wł.). — Według „Secolo“, otrzymano w Rzymie drogą dyplomatyczną wiadomości z Bukaresztu, iż dla Rumunii nie jest tak pilną sprawą wypełnienia strat poniesionych w materiale ludzkim, aniżeli sprawa zaopatrzenia się w materiał wojenny a przede wszystkim w amunicję. Rosja czyni w tym kierunku wszystko co może, żeby tylko umożliwić Rumunii prowadzenie w dalszym ciągu walki.

Zdobycie Azugi.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — Wraz ze zdobyciem Azugi w ręce państw centralnych wpadł ważny punkt przemysłowy. Mieści się tutaj największa w Rumunii fabryka sukna, wyrabiająca wyłącznie sukno wojskowe i dery. W fabryce pozostawiono z piechu wielkie zapasy surowców i fabrykatów.

Marghilloman u króla.

Zurich, 31 października. (T. wł.). — „Bund“ donosi ze źródeł rosyjskich, iż król Ferdynand rumuński przywołał do siebie byłego prezesa ministrów, Marghillomana, kierownika stronnictwa konserwatywnego. Stanowisko Bratianu uważają tu za zachwiane.

Działalność łodzi podwodnych.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Trzy łodzie podwodne, które powróciły niedawno do portu, zatopiły w kanale angielskim w ciągu kilku dni 21 okrętów o pojemności ogólnej 28,500 ton. Wśród okrętów tych znajdują się następujące, nie wymienione jeszcze przez dzienniki: barka francuska „Conder“ (760 ton), barka francuska „Cannebiere“ (2454 tony), oraz trójmasztowiec francuski „St. Charles“ (521 ton), wiozący ładunek 420 ton ryb.

Na morzach.

London, 31 października. (T. wł.). — „Lloyds“ donosi: Parowiec „Germaine“ (2573 tony) został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną; załogę uratowano.

„U. 53“.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — „Tagliche Rundschau“ pisze, iż amerykańskie stery rządzące przyznają, że dowódca łodzi „U. 53“ sprawił się zadziwiająco. Przyholowanie łodzi ratunkowej do latarni morskiej jest czynem tak niezwykłym, że o podobnym nawet nie słyszano w dziejach wojny morskiej.

Powrót „U. 53“.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — Urzędowo: Łódź podwodna „U 53“ ze swej wyprawy na ocean Atlantycki powróciła do ojczyzny w dobrym stanie.

Kuszenie Norwegii.

Genewa, 31 października. (T. wł.). — „Temps“ wzywa rząd norweski, by nie zwlekał dłużej, lecz w tonie katerycznym wystosował notę z odpowiedzią dla Berlina i nie zważał zbyt na stanowisko Szwecji i Danii. Czworoporzuczenie mogłoby rozłożyć opiekę nad całym półwyspem Skandynawskim, gdyby wszystkie sfery zainteresowane zamykły stawały swą ufnosć w potęgę i szczerość czworoporzuczenia.

Odpowiedź Norwegii.

Sztokholm, 31 października. (T. wł.). — „Aften Tidningen“ dowiaduje się z Chrystyanii, że odpowiedź Norwegii na notę niemiecką, której spodziewano się wczoraj, nie została jeszcze wręczona. Trwają w dalszym ciągu konferencje rządu z przywódcami parlamentu, oraz stronnictw politycznych, jednocześnie zaś toczą się pertraktacje pomiędzy Niemcami a norweskim ministerium spraw zagranicznych.

Francja a spór norwesko-niemiecki.

Genewa, 31 października. (T. wł.). — Prasa paryska, zaskoczona obrotem rzeczy w sporze niemiecko-norweskim, oświadcza, iż Norwegia nie posiada innego wyboru, jak tylko otwarte przyłączenie się do czworoporzuczenia.

Nieprawdziwe pogłoski.

Chrystyania, 31 października. (T. wł.). — „Midaga Avisen“ uważa pogłoski, według których chcą podobno ustąpić prezes ministrów norweskich i minister spraw zagranicznych, zarówno nieprawdziwe, jak i wiadomość o mobilizacji. Stosunek względem Niemiec, jak dziennik ten dowiaduje się z najlepszego źródła, przy pomocy układów w najkrótszym czasie powróci do normalnego stanu.

Parowce norweskie na usługach Anglii.

Rotterdam, 31 października. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W początku ubiegłego tygodnia z Tyne w Anglii wyruszyło na morze niemniej jak 10 parowców norweskich z ładunkiem mrzawym dla Francji.

Włoszy a Grecja.

Amsterdam, 31 października. (T. wł.). — Jeden z dzienników tutejszych donosi z Londynu, iż poseł włoski w Atenach zapewnił rząd grecki, że obsadzenie Epiru północnego jest tylko prowizorycznym i nie wywrze żadnego wpływu na przyszłość tej prowincji.

Z komisji parlamentu.

Berlin, 31 października. (T. wł.). — Komisja parlamentu Rzeszy ukończyła prace nad prawem o ustanowienie kursów papierów wartościowych. Ustalono, że kanclerz Rzeszy wyznacza je będzie po wysłuchaniu zarządu giełdowego, oraz ogłaszać będzie ustanowione tymczasowo. Pozostała treść prawa nie ulegnie zmianie. Rada związkowa, o ile przy ostatecznym wyznaczeniu kursów przedsięwzięcie jakie zmiany, winna zakomunikować o nich przed 15 stycznia 1917 r.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Wszystkich Świętych.

Jutro: Dzień Zaduszny. Jerzego B. W.

Wschód słońca o godz. 6 m. 56.

Zachód o godz. 4 m. 31.

Rocznice.

Dnia 1 r. 1496. Zmarł w Krakowie Filip Kalimach-Buonacorsi, humanista, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

1705. Król August II ustanowił order Orła Białego.

1893. Zmarł Jan Matejko.

Feljetonik.

Łydki.

Minione parę dni upłynęło nam pod znakiem brylanty włoskiej, w dwóch bowiem teatrzykach wystąpiły dwie rodowite włoszki z Warszawy: Pola Negri i Mía Mara.

Włoszczyzna warszawska w sferze artystycznych wyobrażeń łodzian spowodowała znamienity przewrót, tak, że od paru dni mówimy tylko o łydkach. Na tym punkcie wyzbyliśmy się przesądów, a artystki trykotów. Okazuje się, że zarówno jedne jak i drugie są zbyteczne, zwłaszcza zaś trykoty, które ani artystkom ani publiczności nie są potrzebne do szczęścia. Mimo to są jeszcze baletnice, które uporczywie występują w trykotach. Są one zdania, że trykoty taniej „wypadają”, niż mydło... Ale takie artystki nie mają w Łodzi powodzenia. To trudno, my za swoje pieniądze musimy coś widzieć...

Ogonki, które od pewnego czasu zniknęły w Łodzi, ukazały się znowu z gościną włoskich polek czy polskich włoszek. Oczywiście były to ogonki przy kasach. Dyrektor „Casina” twierdzi, że Pola Negri miała w niedzielę dłuższy ogonek, niż Mía Mara, a konkurencyja jest przeciwnego zdania.

Takie powodzenie łydek zdziwiło nawet konferenciera Mía Marawego p. Ulanowskiego, który zdziwił się, że tyle ludzi przyszło podziwiać jego pupilkę i wziąć słowo honoru od publiczności, że na przyszłość się to nie powtórzy i publiczność będzie uczęszczała tylko do teatru Polskiego. Publiczność mu to przyrzeka, wobec czego zapowiedział znowu swój przyjazd z pół tuzinem łydek.

Wogóle zaś jest bieda w Łodzi...

Banza.

Kronika łódzka.

Z delegacji zaprowiantowania miasta.

Mandaty członków Delegacji zaprowiantowania miasta podzielone są obecnie w następujący sposób. Przewodniczącym sekcji żywnościowej jest radny Bielszowski, członkami radni: Drozdowski, Zigier, Hirsberg, Mühlle i Rozenbaum. Przewodniczącym komisji ziemniaczanej radny p. Brinckenhoff, członkami pp.: Szaniawski, Weile, Winnicki i Hirsberg. Na przewodniczącego komisji cukru i mydła wybrano p. Ziglera, a na członków pp.: Hirsberga, Drozdowskiego i Winnickiego. Na przewodniczącego składnicy paşy radnego Bielszowskiego, a na członków pp.: Brinckenhoffa, Drozdowskiego, Szwarcszuka i p. Stilla, przewodniczącym komisji handlu bydłem został radny Bielszowski, a na członkami pp.: Zigler i Brinckenhoff.

Wraz z ogłoszeniem nowego podziału mandatów Delegacja zaprowiantowania miasta zawiadamia, że wszelkie podania muszą być kierowane do komisji na imię przewodniczącego a pod żadnym pozorem do mieszkań prywatnych.

Komisja zaprowiantowania miasta komunikuje też, że podania i listy nadsyłane bez podpisu nie będą rozpatrywane.

Polskie kursa pedagogiczne.

Wydział szkolny magistratu rozstał do nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich polskich i żydowskich komunikat następujący:

W początkach listopada r. b. rozpoczyna się wykłady na polskich kursach pedagogicznych. Kierownikami kursów będzie prof. St. Świdwiński. Wykłady, powiązane w cykle, zajmować będą 8 godzin tygodniowo. Dla nauczania im charakteru o ile możliwości praktycznego przewiduje się urządzenie lekcji wzorowych, konferencji, doświadczeń i wycieczek. Przy kursach czynną będzie biblioteka, znacznie powiększona i obejmująca dzieła z różnych dziedzin wiedzy i pedagogii; dwa dni w tygodniu poświęcone będą zajęciom w bibliotece.

Wykłady na kursach obejmują: język polski — prof. Zawadzki, historia Polski — prof. Remiszewski, piśmiennictwo — prof. Świdwiński, krajoznawstwo — prof. Starkiewicz, przyroda — prof. Starkiewicz, arytmetyka — prof. Dominikiewicz, przedmiot chemii i fizyki — prof. Dominikiewicz, rysunki — prof. Rudzka, gry i zabawy — vacat, pedagogika i

psychologia — prof. Stefanowska i nauka o państwie i gospodarstwie społecznym — adw. Kamiński.

Sądymy, że nauczycielstwo zechce skorzystać z nadarzającej się sposobności aby uzupełnić swe wykształcenie i, podobnie jak w roku ubiegłym, licznie zapisze się na Kursy.

Zapisy przyjmuje kierownik kursów, prof. Świdwiński, w lokalu Kursów przy ul. Dzielnej 44. Opłata za cały kurs wynosi rb. 1 jednorazowo.

Pomoc dla dzieci szkolnych.

Zarząd Stow. pomocy dla biednych dzieci szkolnych przy ul. Pańskiej 15, otrzymał jednorazowe subside od Rady opiekuńczej w sumie 100 rb. dla wspierania biednych dzieci szkolnych.

W przyszłym tygodniu wyda zarząd 200 par trzewików reformowanych dzieciom szkolnym z 7 miejskich szkół popieranych przez Tow.

Chorągiewki żałobne.

Jutro i w czwartek zaproszone panie będą sprzedawać przed kościołami i u wrót cmentarzy katolickich chorągiewki żałobne. Dochód z tego źródła przeznaczony jest na rzecz biednych rodzin legionistów polskich.

Ze Stow. właśc. nieruchomości m. Łodzi.

Wczoraj o godz. 4 i pół po poł. w sali Tow. Kredytowego m. Łodzi odbyło się zebranie członków Stow. właścicieli nieruchomości. Otworzył zebranie prezes p. G. Klukow. Przewodniczył p. Opeln-Bronikowski w asystencji pp. Milkera i Reichera, pióro trzymał p. Wojciechowski. Pierwszy punkt porządku dziennego o utworzeniu oddziału Towarzystwa na Bałutach został przyjęty, jak również zatwierdzono regulamin dla oddziału. Oddział przyjmuje nazwę „Oddział Stow. właścicieli nieruchomości m. Łodzi dla okręgów i przedmieść północnych”. Działalność oddziału rozciąga się na miejscowości: Bałuty, Radogoszcz, Żubardz i inne północne okręgi miasta. Siedziba znajduje się w północnym okręgu miasta, na Bałutach. Oddział posiada autonomię, wyłącznie jednak w sprawach dotyczących wewnętrznej gospodarki. Członkami mogą być właściciele nieruchomości w północnych okręgach i przedmieściach. Dla zarządu nad wewnętrznymi sprawami oddziału walne zgromadzenie jego członków wybiera dyrekcyję zarządzającą. Dwaj członkowie dyrekcyi są członkami zarządu centralnego.

Z ogólnej sumy pobieranych składek Kasa oddziału wnosi na rzecz Centrali 20%. W sprawie drugiego punktu porządku dziennego o asekuracji, podano do wiadomości, że otwarta została sekcja asekuracyjna, która zawarła umowę z warsz. Towarzystwem ubezpieczeń od ognia. Warunki są bardzo wygodne dla członków Stow. Ogólne zebranie zatwierdziło ten punkt porządku dziennego.

Na wniosek p. Reichera ogólne zebranie poleciło zarządowi wystąpić do Tow. Kredytowego m. Łodzi z przedstawieniem, aby można było płacić listami zastawnymi Tow., część rat, która idzie na umorzenie.

P. Łęczycki referował o przyjęciu przez Stowarzystwo reprezentacji Banku Kredytowego w Warszawie. Rezultaty do tego czasu są nie wielkie.

Na wniosek jednego z członków postanowiono otworzyć przy Stow. kooperatywę spożywczą.

Sprzedaż węgla.

Wczoraj po dłuższej przerwie Delegacja zaprowiantowania miasta przy magistracie znówiła sprzedaż węgla za kartami węglowymi.

Z powodu ograniczonych zapasów sprzedają węgiel po 2 korce na rodzinę bez względu na wielkość mieszkania. Węgiel sprzedawany jest w cenie 4 mk. za korzec. Pierwszeństwo przy sprzedaży węgla mają ci, co się wcześniej zapisali.

Karty wwozowe na ziemniaki.

Z powodu braku drukowanych kartek wwozowych na ziemniaki zaprzestano wczoraj wydawać w urzędach komisji rozdzielających chleba i mąki. Wydawanie tych kart będzie wznowione w przyszłym tygodniu.

Nowe kuchnie robotnicze.

Zarząd Związku zawodowego hańciarzy przy ul. Cegielińskiej 54, otrzymał zezwolenie od komitetu taniach kuchni na otwarcie kuchni na własny rachunek. Produkta będzie zarząd otrzymywał od Sekcji zaprowiantowania miasta.

W lokalu Związku urządzono także czytelnię; zarząd poczynił także przygotowania do otwarcia herbaciarni.

Bazar dobroczynny.

W piątek o godz. 5 po poł. w domu Siemensa odbędzie się posiedzenie Komitetu pań w sprawie urządzania w grudniu bazaru, z którego dochód jest przeznaczony na zakup trzewików dla biednych.

Zebranie garbarzy.

W niedzielę odbyło się ogólne zebranie członków żydowskiego Stow. garbarzy. Przeczytano sprawozdanie za 4 miesiące działalności tego zrzeszenia. Urządzono walną gromadnię. Wybrany został nowy zarząd.

Z łódzkiej gminy prawosławnej.

Onegdaj odbyło się przy ul. Olginińskiej 1, zebranie łódzkiej gminy prawosławnych. Na zebraniu powyższem stwierdzono, że w przyszłości dla sierot otrzymuje pełne utrzymanie i naukę około 50 dzieci, obiad zaś otrzymuje codziennie 150 dzieci.

W związku z rozporządzeniem wyższych władz zebrani wykluczyli z listy pobierających wsparcie 12 osób, zdolnych do pracy. Zebrani postanowili rozdzielić między najbiedniejszych trzewiki reformowane a mianowicie dla dorosłych 80 par o dla dzieci 50.

Wsparcie zebrani wyznaczali 10 kobietom od 2 do 3 rb. miesięcznie, postanowiono także utworzyć w najkrótszym czasie kooperatywę, z której też mają wydawać produkty zamiast pieniędzy osobom otrzymującym wsparcie.

Ze Stow. majstrów malarzy.

Onegdaj w lokalu klubu rzemieślniczego przy ul. Zawadzkiej Nr. 5, odbyło się zebranie organizacyjne Stow. majstrów malarzy. Przewodniczył p. Winkler, pióro trzymał p. Lewkowicz. Po przyjęciu ustawy, na członków Stow. zapisało się 48 osób, składkę członkowską ustanowiono pobierać w wysokości 3 rb. rocznie, zaś wpisowe 1 rubla, przyczem uchwalono, iż od członków biedniejszych mogą być przyjmowane składki o 50% mniejsze, lecz tylko za okres do 1 stycznia 1917 r. Następnie uchwalono przy Stow. utworzyć kasę zapomóg dla chorych, oraz sąd polubowny. W celu zaopatrywania członków Stow. w potrzebne artykuły malarskie, jak farby, pendzle i t. p. postanowiono utworzyć przy Stow. składnicę współdzielczą hurtową. W końcu wybrano przedstawicieli Stow. do Rady Stow. przy klubie rzemieślniczym, oraz członków zarządu Stow. i komisji rewizyjnej. Prezesem zarządu został p. Kronberg.

Teatr Polski (Cegielińska 63).

Dziś „Ks. Marek” Słowackiego z p. Korczakowa i pp.: Staszewskim i Orłowskim w rolach głównych.

Jutro po raz pierwszy „Kiliński” M. Bałuckiego. W sztuce biorą udział najlepsze sily sceny teatru Polskiego. Wystawa całkowicie nowa. W przedstawieniu występują liczne rzesze statystów. Reżyserję prowadzi p. Janusz Orliński.

Łódzka orkiestra symfoniczna.

V-ty koncert symfoniczny Ł. O. S. odbędzie się pod dyr. Bronisława Szulca w poniedziałek dnia 6 listopada w sali koncertowej. Obok „Manfreda” P. Czajkowskiego, wzbudził zainteresowanie zapowiedziany występ wioleczylisty p. Eli Kochańskiego. Gość warszawski odegra z tow. orkiestry koncert Dawidowa, oraz sonatę Locatelli'ego z tow. fortepianu.

Bilety i abonamenty są do nabycia u Friedberga i Kotza, Piotrkowska 90.

Śmierć dwojga dzieci.

Wczoraj przed obiadem żona robotnika Leszowa wyszła z domu, pozostawiając bez opieki dwoje dzieci, 4 i 3-letnie. Dzieci zapaliły siennik, na którym leżały. Po dłuższym czasie, gdy dym zaczął się wydobywać z naczynia, sąsiedzi usiłowali się dostać do mieszkania, co jednak okazało się trudnym. W tym czasie wróciła matka. Pożar wspólnymi siłami ugaszono. Wznowiono jednocześnie Pogotowie, które stwierdziło śmierć obojga dzieci.

Wybuch.

W magazynie mebli przy ul. Zachodniej 13. pękły naczynia ze spirytusem do politeru. Podczas wybuchu pokaleczyli się 2 osoby znajdujące się w magazynie. Poranionym udzielił pomocy lekarz.

Z Chojen.

Grono obywateli w Chojnach z prezesem komitetu obywatelskiego zaprowiantowania Chojen, p. Zagórowskim na czele zakratęło się nad zorganizowaniem kół miejscowego Polskiej Macierzy Szkolnej. Poczyniono już odnośne starania o zalegalizowanie kół, tymczasem zaś zakratęło się nad uzyskaniem środków materialnych na zapoczątkowanie działalności P. M. S. Akcja ta osiągnęła odpowiedni skutek, gdyż ten cel zaokrąglono dotychczas już zgórą 600 rubli, oprócz tego zaś zadeklarowano rocznych składek na sumę przeszło 900 rubli, tak, iż dzięki ofiarności miejscowej ludności podstawy materialne kół narazie są zapewnione.

W trosce o biedną działkę, uczęszczającą do szkółki ludowej w Chojnach, komitet opiekuńczy szkoły, zakratęł się nad uzyskaniem funduszy na zakup trzewików na zimę dla dzieci. Między innymi na cel ten miejscowe kóło dramatycznie - amatorskie pod kierownictwem p. p. Żółkowskiego i Szmigielskiego przygotowywuje do wystawienia dwie jednoaktówki p. t. „Wujaszek Alfonsa” i „Nad Wisłą”.

Z sądów.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego p. Hampfa, przy prokuratorze D-rze Lutherze, rozpatrywał w wczorajszym posiedzeniu następujące sprawy karne:

Skarb pod kamieniem.

Przed sądem stanęła Marya z Mirskich Skalska, lat 33, zamieszkała przy ul. Nowo-

Zarzewskiej pod Nr. 18, która wpadła na bardzo pomyslowy sposób zarabiania pieniędzy. Wynajęła sobie pokój i otworzyła gabinet wróżbiarski. Ciemny ludźk znosił pomyslowe aferyzyczne pieniądze, dowiadując się za swój ciężko zapracowany grosz, że „czeka cię szczęście w przyszłości”, „będziesz nad wyraz bogatym”, „strzeż się czarnego blondyna” i t. d. Widocznie Skalska miała niezgorsze pomysły, kiedy się jej udało wyłudzić od małżonków Samców z Pałczewa aż... 1.800 rubli. Wtedy to wróżbiarka stanęła przed sędzią pokoju i rewiru i została za wyłudzenie skazana na 6 miesięcy więzienia. Nowoczesna Deboza nie zadowolona się jednak tym wyrokiem i zaapelowała do sądu okręgowego. Oskarżona do winy się nie przyznaje: od Samców otrzymała wszystkich 30 kop. za stawianie kart. Jan Samiec, zezwany w charakterze świadka, opowiada szczegółowo wymuszenie:

Do „gabinetu” oskarżonej chodziły tłumy ludzi, szczególnie rezerwistów, które z kart chciały się dowiedzieć bliższych szczegółów o swoim przeznaczeniu. Poszła też żona Samca. Powróciła ona do domu bardzo podniecona i opowiedziała mężowi, że w kartach „wyszło”, że jest ukryty skarb, ale mają go wykopać złodzieje. Mąż musi przede sobą udać się do wróżki. Świadek poszedł do Skalskiej z żoną i wróżka znowu postawiła karty. Stało w nich czarne na białem że skarb jest zakopany w polu pod kamionką. Wielkość skarbu wynosi... dwa i pół miliona rubli. Jednak wydość skarbu nie można, gdyż złe duchy trzymają go w swojej mocy. Trzeba zrobić maszynkę, która złe duchy odstrąszy. Wymaga to jednak znacznych kapitałów. Wtedy Samiec dał wróżce 100 rubli, a gdy ta wytłumaczyła, że to mało, dodał jeszcze 200 rubli. Po pewnym czasie, „piekielna maszyna” pochłonęła dalsze setki. Wreszcie wróżka powiedziała, że sama musi jechać na miejsce i na „kosztą wyprawy” otrzymała znowu 200 rubli. Razem wyłudziła od Samca 1.800 dubli i różne produkty spożywcze: kartofle, masło, jajka, sery i t. d., wartości przeszło 150 rubli.

Prokurator żąda, że nie wnosi również apelacji i dlatego nie może prosić o podwyższenie wyroku przynajmniej do 2 lat więzienia.

Sąd, po naradzie, zatwierdza wyrok pierwszej instancji i zarządza natychmiast zaarrestowanie oskarżonej. Przewodniczący zaznacza, że sąd z prawdziwym żalem nie mógł podwyższyć kary, i wyraża nadzieję, że gdy wyjdą na jaw inne oszustwa „domoroślej Pythii”, nie minie jej zasłużona kara. Ciemnota prostego ludu musi być wzięta pod opiekę prawa i sprawiedliwości.

Z sądów pokoju.

Sędzia okręgowy dr. Romanet, zastępując sędziego pokoju VI rewiru, rozpatrywał w wczorajszym posiedzeniu następujące sprawy karne:

1) Jankiel Fabiszewski, Konstancynowska 150, lat 19, sprzedał sklepikarzowi Mososowi Czerniakow workę cukru po 48 kop. za funt, nie mając wogóle pozwolenia na handel cukrem. Skazany został na 50 rubli kary lub 20 dni więzienia.

2) Estera Opoczynska, lat 41, sprzedawała tombackowe pierścionki za złote. Tomacz się, że kupiła takowe jako złote, zupełnie się na wartości nie znając. Skazana została na 1 tydzień więzienia.

3) Jakób Olegowski, lat 29, oskarżony jest o sprzedaż mleka, które zawierało... 58% wody. Mleko to sprzedawał po 15 kopiejek kwartę. Do winy się nie przyznaje, ale ekspertyza dowodzi jego winy w zupełności. Skazany zostaje na 1 miesiąc więzienia.

4) Majster piekarski Benjamin Szklarz kupił od Jankla Cepolińskiego 1.00 f. mąki żytniej za 24 ruble i wypiekił z niej chlebek.

Szklarz domaczy się, że skradziono mu 4 worki mąki i dlatego nie mógł on do „Centrali macznej” dostarczyć kartki chlebowe i zmuszony był kupić mąkę „na boku”.

Cepoliński bez homaczenia przyznaje się do winy. Sąd skazuje: Szklarza na 150 rubli kary lub 30 dni więzienia, a Cepolińskiego sumarycznie na 200 rubli kary lub 40 dni więzienia.

5) Stróż Konstantyn Pachulski przywłaszczył sobie legitymację chlebową p. Henryka Kamińskiego i odebrał w zastawku należne karty chlebowe. Legitymację otrzymał on w celu wystarania się o kartę węglową.

Skazany został na 1 miesiąc więzienia.

6) Samuel Przedborski, lat 22, skrzył Szlamę Józefa Skoraszewicza, lat 40, i tkacza Dawida Debińskiego, lat 34, o to, że go namówili do gry w karty i, prawdopodobnie grając nieuczciwie, wygrali od niego 25 rubli. Sąd jednak uważa, że winien jest nie tylko ten, który namawia, ale i ten, który gra. Wobec tego cała trójka skazana zostaje: po 50 rubli kary albo po 10 dni więzienia.

Dwaj opiekunowie.

Sąd gminny w Łasku skazał Wincentego Kożubę, lat 50, za samowolę na 1 miesiąc aresztu policyjnego. Prokurator, przeglądając akty, powziela wątpliwość, czy Kożub dopuścił się wogóle czynu karnego, i zażądała rewizji sprawy, celem wyjaśnienia szczegółów. Kożub jest drugim opiekunem sieroty po jakimś gospodarzu w jego wsi. Niejaki Wincenty Cyranka jest pierwszym opiekunem. Pewnego dnia Cyranka chciał sprzedać kartofle, należące do powierzonych mu sierot, ale Kożub sprzeciwił się temu stanowczo. Wtedy to Cyranka zaskarżył go do sądu gminnego, o przywłaszczenie sobie praw, które się Kożubowi z urzędu nie należa.

Kożub domaczy się, że zupełnie nie sprzeciwiał się sprzedaży kartofli.

Wincenty Cyranka, wezwany w charakterze świadka, zeznaje, że chciał on tylko zaskarżyć Kożubę przed radę familijną i wcale nie rozumie, skąd się ta sprawa dostała przed forum sądowe.

Wobec tych wyjaśnień prokurator nie widzi winy oskarżonego i wnosi o skasowanie wyroku 1 instancji. Sąd przychyliła się do wniosku prokuratora: uwalnia Kożubę i nakazuje wydać mu pie-

niądze, złożone przez niego w swoim czasie na kaucję.

Bandy złodziejskie.

Antoni Janorski, Antoni Beniak, Jan Kubański i Franciszek Różycki oskarżeni są, że w nocy z 26 na 27 sierpnia r. b. wylamali okno w izbie Oleśnicka w Oleszowie, pow. Łaskiego, i skradli ciela, 330 funtów pszenicy, pierzyny i bieliznę.

Oskarżeni przynajmniej się do winy. Tłomacza się niedzą i głodem.

Prokurator zaznacza, że kradzież ta z włamaniem wykonana była bandą w nocy; a w takich razach, w razie oporu poszkodowanych, może kradzież zamienić się łatwo w napad bandycki. To, że oskarżeni nie byli jeszcze karani, że ze skrucą przynajmniej się do winy i że warunki materialne, jako motyw czynu, uważać należy za warunki znaczące czyn łagodzący. Wnosi o najniższą karę dla złodziei, operujących bandami, t. j. po 9 miesięcy więzienia dla każdego.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora zamierzając oskarżonym po 2 miesiące więzienia śledczego.

W drugiej sprawie Józef Koleski, lat 41, i Józef Paśliński, lat 28, oskarżeni są, że w nocy dn. 2 września r. b. za pomocą podrobionego klucza dostali się do fabryki Kwaśnera i Sindelfelda przy ul. Karola 11 i skradli 2 worki portyru pluszowych. Paśliński był już raz karany 4 miesiącami więzienia za kupno kradzionych rzeczy. Obydwaj oskarżeni do winy się przyznają.

Sąd skazuje oskarżonych na 3 miesiące więzienia, która to kara liczy się od dn. 2 września.

Z Aleksandrowa (pod Łodzią).

Na ulicach rozlepiono ogłoszenie burmistrza, że na mocy rozporządzenia prezydenta policji wszystkie osoby muszą być szczepione, które do wszystkich z jakiegokolwiek względu nie poddały się temu zarządzeniu.

Dla miasta Aleksandrowa i gminy Bruźce naznaczono następujące dni szczepień: 7-go listopada od 2—4 pp.; 11-go listopada od 9—11 przed poł. i od 2—4 po poł.; 14-go listopada od 2—4 po poł. Szczepienia będą się odbywać w szkole ewangelickiej przy ul. Łęczyckiej.

Z Łowicza.

Niebawem zacznie tu wychodzić pismo tygodniowe pod tyt. „Ojczyzna”. Kierownikiem tego pisma będzie nauczyciel ludowy p. Piatkowski.

OBWIESZCZENIE

dotyczące handlu tytoniem.

Dla mojego obwodu administracyjnego (miasto Łódź i powiaty łódzki, brzeziński i łaski) podaje do ścisłego zastosowania się do wiadomości:

Wszystkie tytoniem handlujące osoby lub na przyszłość takowe handlować zamierzające, winny niezwłocznie zgłosić swój handel piśmiennie do Prezydium Policji z dokładnym podaniem miejsca sprzedaży lub składu.

W zgłoszeniu zaznaczyć trzeba, czy handlujący ma zamiar handlować tylko tytoniem krajowym, czy też tytoniem krajowym i surowym (liściastym), lub wyłącznie tylko tytoniem surowym.

Handlarze tytoniu winni odnośnie zakupu i sprzedaży tytoniu zapisywać do książki handlowej podług ściśle przepisanej wzoru bieżący przychód i rozchód i wnieść do takowej całkowicie będącej na razie w ich posiadaniu zapasy. Książka handlowa zawierać musi:

- 1) datę przybycia tytoniu do składu (sklepu),
- 2) nazwisko i miejsce zamieszkania sprzedawcy,
- 3) rodzaj i ilość tytoniu w kilogramach albo polskich funtach i paczkach.
- 4) datę rozchodu (sprzedaży),
- 5) nazwisko, miejsce zamieszkania i numer paszportu kupującego,
- 6) rodzaj i ilość tytoniu w kilogramach, albo polskich funtach i paczkach.

Do księgowania potrzebne książki otrzymać można, za zwrotem kosztów druku, w Prezydium Policji, pokój Nr. 65, parter, na lewo.

Buchalteria, jak również pomieszczenia dla składu i dla sprzedaży podlegają nadzorowi ze strony władzy podatkowej. Urzędnicy podatkowi mają prawo do odwiedzania pomieszczeń podczas godzin handlowych, a przy uzasadnionem podejrzeniu uchylania się od podatku także i podczas innych godzin, i do zbadania zapasów tytoniu i książek.

Łódź, dnia 25 października 1916 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Policji w zast.

v. Bernewitz.

List gończy.

Postanowiono aresztować handlarke Antoninę Błaszczak, rzekomo z Sieradza, która 25 września 1916 r. wstąpiwszy do chaty wieśniaka Kazimierza Jakubczyka w Bolkach Mieluchach, gminy Kuźnicy Grabowskiej, powiatu wielunińskiego, skradła 500 rubli.

Uprasza się o ujęcie Błaszczakowej, doprowadzenie do najbliższego więzienia i o zawiadomienie do tutejszych aktów J. 917/16.

Opis: 54 lata, mała, nosi żółty koszyk ręczny.

Wieluń, 10 października 1916 r.

Prokurator Hagen.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Z pobytu króla bawarskiego w Warszawie.

(o) „D. W. Ztg.” podaje następujące uzupełniające szczegóły z pobytu króla bawarskiego Ludwika III w Warszawie.

W sobotę po południu, król pojechał do uniwersytetu. W obecności rektora dr. Brudzińskiego prorektor profesor dr. Kowalski oprowadzał króla, poczem kurator uniwersytetu, hr. Hutten-Czapowski, i nadradca wydziału szkolnego, Schauenburg, powitali króla. Zwiedzono bibliotekę, salę narad, gdzie król własnoręcznie wpisał się do księgi pamiątkowej. Następnie zwiedził król aulę i kilka sal wykładowych.

W niedzielę o godz. 11 i pół rano w pałacu hr. Potockiego przyjął król bawarski na audyencyi arcybiskupa warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego.

Podczas zwiedzania Warszawy w niedzielę, król udał się do pałacu sztuk pięknych, przy ul. Królewskiej, gdzie go powitali członkowie zarządu z prezesem Hermanem i wiceprezesem Eismontem na czele. Pod kierunkiem tych panów, król dwukrotnie obejrzał wystawę dookoła obejrzał stałą wystawę towarzystwa, oraz specjalną wystawę konkursową „Polska”.

Po zwiedzeniu wystawy pozostał król w pałacu sztuki, gdzie prowadził ożywioną rozmowę z panią Eismont, której dom regent bawarski Luitpold, ojciec obecnego króla często odwiedzał swymi odwiedzinami. Rozmowa dotyczyła wspomnień pani Eismont o nieboszczyku regencie Luitpoldzie.

W poniedziałek o godz. 8 i pół pojechał król ze swą żoną do Modlina. Po obejrzeniu urządzeń fortyfikacyjnych o godz. 1 po poł. odbyło się śniadanie u komendanta twierdzy, poczem o godz. 3 po poł. specjalnym pociągiem wrócił do Warszawy.

O godz. 6 i pół wiecz. król zjadł obiad w kasynie generała gubernatorstwa w otoczeniu oficerów, wieczorem zaś nastąpiła dalsza podróż do Brześcia Litewskiego.

Delegacja finansowa.

(o) Władze okupacyjne pozwoliły na powiększenie liczby członków Delegacji finansowej zarządu miejskiego z obecnych 6 do 9 członków.

Sprzedaż chorągiewek.

(o) Sekcja kół szkolnych wydziału pomocy dla ludności urządziła dziś i jutro sprzedaż chorągiewek żalobnych przed kościołami i bramami cmentarzy w Warszawie i na Pradze. Naczelnik milicji polecił komisarzom rozłożyć opiekę nad stolikami, przy których zasiada uproszone kwestarki i baczycy, by ludzie źle woli nie wynosili chorągiewek z cmentarzy i nie sprzedawali ich na swoją korzyść. Oprócz tego specjalny nadzór należy mieć nad namiotami, które po zakończeniu kwesty dziennej, pozostaną bez opieki.

O lasek Bielański.

(o) P. A. Zawadzki zwrócił się do magistratu z wnioskiem, aby miasto zajęło się sprawą lasu Bielańskiego, który z braku należytej opieki jest dewastowany przez ludność okoliczną. Lasek ten wraz z klasztorem O. Kamenułów stanowi historyczny zabytek, o zachowanie którego powinno dbać społeczeństwo. Ponieważ zarząd miejski jest właścicielem lasu Młocińskiego, oraz Marymontu, to należy las Bielański również przyłączyć do posiadłości miejskich i w ten sposób raz na zawsze ustalić prawne posiadacza tej historycznej miejscowości. Do wydania ostatecznej decyzji wniosek p. Zawadzkiego przekazano do rozpatrzenia Wydziałowi budowlanemu, który wraz z Sekcją plantacyjną przedstawi zarządowi miejskiemu swą opinię w tej sprawie.

Wywiezione kapitały.

(o) Przy opuszczaniu kraju przez administrację rosyjską, wywołano fundusze różnych miast i miasteczek. W celu ustalenia sumy wywiezionych do Rosji kapitałów i funduszy miejskich, Wydział rejestracji zwrócił się do zarządów miejskich a również i do magistratu m. Warszawy z prośbą o wyszczególnienie wywiezionych kapitałów.

Bez paszportów i bez ziemniaków.

(o) Po ogłoszeniu, że za paszportami można nabywać ziemniaki, rozmaici „kupcy” potwierdzali kantorki, w których przyjmowali paszporty, obiecując dać wzamian ziemniaki. W niektórych kantorkach pobierano nawet zaliczki. Obecnie niejeden właściciel paszportu dowiaduje się o zwinieniu owych prowizorycznych kantorków, których właściciele zniknęli razem z paszportami, a nawet tu i owdzie z wpłaconą zaliczką.

O zmianę podatku.

(o) Właściciele kinematografów chrześcijaństwo nie ustają w zabiegach u zarządu miasta o zmianę dotychczasowego systemu podatku od widowisk. Zamiast 25% od dochodu proponują podatek stały od krzesła w sali.

Podatek ten wynosiłby rocznie od krzesła: w środku miasta 8 rb., przy ul. drugorzędnych 6 rb., na krańcach miasta 4 rb. Chcą oni płacić podatek w ratach miesięcznych zgóry. Obliczają, że podatek ten przyniosłby zgórą 110 tysięcy rubli rocznie, bez potrzeby opłacania kontrolerów, przy tym systemie zbytecznych. Zabiegi te popiera zgórą trzydziestu właścicieli kinematografów.

Wznowienie pism zawodowych.

(o) W sobotę ukaże się nr. 1 tygodnika zawodowego p. t. „Smak”, organu stowarzyszenia restauratorów, cukierników, piekarzy, rzeźników i kuchmistrzów, pod redakcją p. B. Filipowicza. Od Nowego Roku zacznie ponownie wychodzić dwutygodnik zawodowy „Szewe warszawski” p. Pawła Nawrockiego. Wydawnictwa tych pism uległy przerwaniu w czasie wojny z przyczyny braku komunikacji pocztowej.

Nowa herbaciarnia.

(o) W środę, dnia 1 listopada r. b., o godz. 12 w południe, odbędzie się otwarcie herbaciarni dla niezamożnych rzemieślników przy ul. Zimnej nr. 7, założonej przez Sekcję opieki nad rzemieślnikami przy komisji niesienia pomocy ofiarom wojny przy warszawskiej gminie starozakonnych.

Ze Stow. restauratorów.

(o) Zarząd Stowarzyszenia restauratorów otrzymał od sekcji żywnościowej zapewnienie dostawy kilkudziesięciu wagonów ziemniaków dla członków tego zrzeszenia. Tenże zarząd zaczął kupować w rzeźni braci Frankowskich na Mokotowie droby wieprzowe dla podziału pomiędzy restauratorów.

Sprzedaż mięsa monopolowego.

(o) Z dniem 31 grudnia r. b. będą skasowane wszystkie dotychczas wydane legitymacje na sprzedaż mięsa monopolowego. Życzący sobie otrzymać prawo sprzedaży monopolowej mięsa i węgla po tym terminie obowiązani są złożyć nowe podania najpóźniej do 15 listopada r. b. na ręce delegata magistratu przy konsorcjum mięsem. Dla ułatwienia pracy komisji, zajmującej się podziałem jatek, podania muszą być pisane na specjalnych blankietach, które za zwrotem kosztów druku będą wydawane w lekaku konsorcjum. Taką decyzję magistrat powziął z tego powodu, że dotychczas jatki ze sprzedażą mięsa monopolowego utrzymywali przeważnie ludzie zamożni, biedniejsi zaś rzeźnicy pozbawieni byli pracy i utrzymania. Dla wydania pozwoleni na otwarcie jatek i sprzedaż mięsa utworzone zostały dwie komisje dla rzeźników chrześcijańskich i żydów. W skład pierwszej komisji weszli: radny p. Iłski, jako przewodniczący, oraz radny, p. Lypciewicz, przy udziale 2 członków z cechu rzeźników, a także 2 członków z komisji rzemieślniczej, do drugiej zaś komisji weszli radny p. Fajsztejn jako przewodniczący, oraz radny p. Truskier i 2-ch przedstawicieli związków zawodowych. Sekretarzami komisji będą delegowani przez magistrat w pierwszej p. Pogorzelski i w drugiej p. Hermanowicz. Zadaniem komisji przy podziale jatek będzie badanie stanu majątkowego petentów.

Pomoc dla muzyków.

(o) Podsekcja pomocy dla muzyków (przy Sekcji pomocy dla inteligencji) zawiadamia niniejszem osoby zainteresowane, iż niezamożni słuchacze i słuchaczki przygotowawczych kursów podsekcji dla nauczycieli śpiewu chóralnego, korzystają z pomocy podsekcji w ten sposób, iż umieszczani są w miarę możliwości na posadach w szkołkach i schroniskach dziecięcych, otrzymując wynagrodzenie za swą pracę z kasy podsekcji. Zapisy w dalszym ciągu przyjmują kancelaryja Sekcji, ul. Włodzimierska nr. 3, od godz. 11 do 2-jej.

Brak drobnych.

(o) Brak drobnych doprowadził do tego, że handlarce, które w restauracjach i kawiarniach przynoszą kelnerom drobne, żądają za zmianę 10 kop. od rubla. I mają drobne zawsze w każdej żądanej sumie.

„Kabaret”.

(o) Jesteśmy w sali ważkiej a długiej, jak szyja łabędzia. Trafiliśmy właśnie na antrak. Kapelmistrz w pstrej marynarce, macha smygalkiem po nad głowami kwintetu muzykantów, przeginając zarazem korpus i głowę we wszystkich możliwych kierunkach i różne jakas aryę Verdiego.

W sali jeszcze przestronno, ale „publika” zwolna nadciąga i zapelnia widowie. Wreszcie zasłona się roztuwa i na scenie ukazują się „primadonna” i recytuje monolog wróżbiarki... Rozkłada karty, imituje „sybilę” i widocznie cierpi sama, że monolog jest długi i nudny, jak telegrafy o sytuacji w Grecji...

Skończyła. Opuściła scenę z nietajoną ulgą, słuchacze odetchnęli również i ukazują się piosenkarz w smokingu, zapowiadający rymem częstochowskim a akcentem nadwileńskim, taniec amerykański „ulubionych” baletniczek... I rozpoczyna się kłótnia skoków tanecznych z rytmem muzycznym, przyczem „urocze” nóżki tancerek dostają ataku wścieklizny i gdy jednej nóżka, zda się, sięga pola mokotowskiego, druga jakby bila paluszkami w szczyt wieży ratuszowej.

A teraz: Śpiew. Wykonują go „Jedynaczka”. Arya z „Hrabiny”. „Zbudzić się z ubudnych słów”. I dobrze, że jest tylko taka jedna. Dwie podobne śpiewaczki wołałyby o pomstę do niebios, jednej — da się jeszcze wiele wybaczyć.

I znów anons: „Nasz ulubiony ten a ten będzie mówił „satyrę”. Słuchamy. Ale cóż to jest? Arcydzieło obłąkanego w interpretacji analfabety! Nie słów — tyle nonsensów, ile rymów, tyle szarpnięć najpodwójniejszymi nerwami. Ale autor — jak autor. Papier jest cierpliwy i pozwala plodzić głupstwa. Ale głupstwo — wypowiadane?! O, jakie ono olbrzymie!

Skończył się „satyra”. I znów taniec „Taran-

tella”. Terpsyhoso — ciesz się, że siedzisz na O. limpie i nie widzisz, co się dzieje w warszawskim kabarecie!

A teraz „gwóźdź” wieczoru. Najulubieńszy z ulubionych. Monolog Antka. „Cholera”, „psia mać”, „dostałem po ryju”, „całe szczęście, że zamiast wróbla, krowa nie siedziała na drzewie”, „skurczy byku”, „zakatrupił” — i tak aż do zupełnego wyczerpania słownika nie-Lindego...

A na deser: piosenkarz. „O dziewczynco w ko-szulce i bez koszulki”. Publiczność woła „brawo”, a nie brak i takich, którzy wrzeszczą: Bis! Bis!

Wojna doprowadziła nie jedną rzecz do porządku, ale „kabarety” warszawskie zostały jeszcze, jak były...

Z sądów.

Kradzież marek.

(o) 14-letni Ber Karolicki, chłopiec do posyłek z kamtoru agenturowego Artura Orbacha przy ulicy Pięknej nr. 29, stanął wezoraj przed sądem okręgowym oskarżony o wykradanie marek z niezamkniętej szafy.

Według zeznania poszkodowanego, chłopiec wykradał mu marki poczty miejskiej i komitetowej zarówno stempowane, jak i nie stempowane i w ten sposób wyrządził mu stratę na sumę około 1,500 rb. Oskarżony przynajmniej się do winy, zmniejszając jedynie rozmiary kradzieży, zeznał, że 2,000 stempowanych marek sprzedał za 6 rb. w księgarni Fiszla Korna przy ul. Marszałkowskiej nr. 65; 15 arkuszy marek nie stempowanych sprzedał za kilkanaście rubli w księgarni Hemocha Golda przy ul. Marszałkowskiej nr. 62.

Sąd skazał chłopca na oddanie do zakładu wychowawczo-poprawczego. Golda i Korna, którzy nabyli od chłopca skradzione marki, sąd skazał za grzywny w wysokości 200 marek.

„Sowizdrzał” przed sądem.

(o) Jutro sąd pokoju XII okręgu st. m. Warszawy rozpoznawać będzie sprawę o oszczerstwo, wytoczoną przez skarbnika magistratu m. Warszawy, Zienkowskiego, przeciwko p. Nawrockiemu, redaktorowi „Sowizdrzala”.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Eugeniusz Onegin” Czajkowskiego z p. Brzezińskim w roli tytułowej, jutro „Lilie” Szopskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Młody las” J. A. Her-tza.

Teatr Polski. Dziś po poł. po raz ostatni przed zejściem z repertuaru „Żywy trup” Tolstoja, wieczorem „Dziwica Orleańska” Szyllera.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 po poł. i wieczorem ostatnie przedstawienia „Łodzi podwodnej” i „Zdarzenia 7-go kwietnia”, jutro premiera komedji w 3-oh aktach p. t. „Firma się żeni”.

Teatr Letni. Dziś „Medal 3-go Maja” Kozłowskiego.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Królowa róż”.

Teatr Nowoczesny. Dziś „Złoty cielec”, „Ubie-ra się nareszcie” i „Kropelki”.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Pochód duchów”.

Ziemie polskie.

Z Falenicy.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.”).

Wyzysk i drożyzna w tutejszych miejscowościach letniskowych przybrały rozmiary karykaturalne.

Nie mam nawet do kogo udać się ze skargą w razie zatargu, nie co do cen, ale co do złej miary i wagi, bowiem urząd wójta gminy, mieści się nad Wisłą we dworku o 5 wiorst odległym od Falenicy.

Zawiązane z wielkim hałasem Tow. właścicieli willi Wawer — Otwock, prawie nie działa, przynajmniej zarząd miejscowy w Falenicy nie wykazał najmniejszej nawet żywotności.

Monotonie życia mieszkańców przerwało na czas pewien organizowanie Straży ognio-wej ochotniczej i Koła Polskiej Macierzy szkolnej na gminy Zagożdź i Wiązownę. Pierwsze zebranie organizacyjne zostało odłożone na dzień 4 listopada r. b.

Elek.

Z Włocławka.

W nocy z 26 na 27 b. m. kilku złodziei zakradło się po północy do mieszkania kupca p. Janowera przy ul. Nowej Nr. 30. Gdy przebudzony p. Janower spostrzegł złodziei i chciał stanąć w obronie swego mienia, jeden z bandytów rzucił nań nożem, lecz chybił celu. Noż utknął w pierzynie. Złodzieje przeszli do trzeciego pokoju, gdzie z szafy odrubowali kasetkę z zawartością 9.000—10.000 m. i kil-kuśet rublami w rosyjskich papierach. Oprócz tego zabrali liczne wartościowe przedmioty domowego użytku, oraz bieliznę. Złodzieje umknęli bezkarnie.

Ze świata.

Szczegóły z życia hr. Stürgkha.

O życiu i osobie zamordowanego niedawno hr. Stürgkha przyniosła prasa wiele informacji poświęconych jednak przeważnie publicznej stronie jego działalności, jako męża stanu. W „Wiedeńskim Kurjerze Polskim” znajdujemy obecnie garść interesujących szczegółów z powszedniego jego życia, takich, jakie znała o popularnym premierze ulica wiedeńska:

„Wyniosła postać hr. Stürgkha — pisze „Wiedeński Kurjer Polski” — widywano bardzo często w polaci pierwszego obwodu Wiednia, koło Burgu, w okolicach Herrengasse, Kohlmarkt i Neuer Markt. Wysoki, cokolwiek naprężony pochylony, chodzący tamteży hr. Stürgkh o różnych porach, o ile go interesy państwa gdzieś indziej nie powoływały, prawie codziennie, regularnie, opuszczając biura prezydium Rady ministrów, udawał się hr. Stürgkh koło godziny drugiej na obiad do restauracji hotelu, w którym go śmierć miała niespodziewanie zaskoczyć, także prawie codziennie był koło godziny ósmej wieczorem w znanej, bardzo licznie przez Polaków odwiedzanej kawiarni Puchera przy Kohlmarkt, gdzie, obłożony stosami dzienników, zagłębiał się w pilnym a systematycznym czytaniu.

Bywalcy wiedeńscy, stali goście przyległych lokalów, znali dobrze te przyzwyczajenia prezesa ministrów, w rozmowach swoich wyrażali się o nim poufale, jak o dobrym znajomym. „Der Stürgkh geht ins Büro” — mawiano, gdy z okien kawiarni widziano go o danej porze idącego ulicą. Znano jego każdy krok, dlatego wiedzieliśmy zaraz, gdzie należy szukać miejsca zamachu.

Hotel Maissl i Schaden jedynym frontem zwraca się do ulicy Kärntnerstrasse, drugim do placu Neuer Markt. Hotel to znany w Wiedniu i uczęszczany — szczególnie restauracja — przez wielu Polaków. W kamienicy, przyległej do hotelu, mieściły się biura wiedeńskiego komisariatu N. K. N. Miejsce to bardzo ruchliwe, wzdłuż frontu hotelowego budynku biegnie jedna z najbardziej ożywionych ulic Wiednia Kärntnerstrasse, drugi front wychodzi na Neuer Markt, który przecina kilka linii tramwajowych, jedynych, jakie wleśkają się w głąb wiedeńskiej „City”.

W jakiś czas po zamachu przyległe ulice zapelnily się tłumami ludzi. Zatomowany został ruch tramwajowy i policja, w znacznej ilości skonysgnowana, utrzymywać musiała porządek. Tłum stał, wyczekując wiadomości z zewnątrz i przyglądając się różnym wysokim osobistościom, przybywającym na miejsce wypadku. Wraz też zaczęły się na miejscu pojawiać pierwsze nadzwyczajne wydania dzienników. Świstki te rozchwytywano. Przyznosiły one krótką wiadomość o nagim fakcie. Tłumy jednak umiały zaraz dorobić komentarze. Gdy nazwisko sprawcy zamachu stało

się znanem, rzecz zaczęła budzić jeszcze większe zainteresowanie. Wielu brało ojca za syna. Stary Adler, osoba politycznie tak eksponowana, znany jest w całym Wiedniu, o synu słyszano mniej, a na imię sprawcy w pierwszej gorącej namiętności zainteresowania wprost nie zwracano uwagi”.

Via Egnatia.

Skoro w starożytności mieszkańcy Rzymu chcieli się udać do Bizancjum, mogli odbyć tę drogę niekoniecznie morzem na niezbyt bezpiecznych rzymskich żaglowcach, lecz także lądem. Przebywszy w poprzek Italii, od zachodu na wschód, po wygodnej drodze Apulskiej, przewoził się łodzią do Durazzo, które zwało się wówczas Dyrrachium i podróżował przez Albanie i Macedonie o wiele wygodniej i bezpieczniej, niż się to dzieje dzisiaj, w tym kraju osławionym z rozbojów i zaburzeń. Szeroka droga publiczna, prowadząca przez Albanie do Salonik, a stamtąd brzegiem morza do samego Bizancjum, była to słynna Via Egnatia, dziś zapomniana i zniszczona, której resztki zaledwie przechowały się w Albanii, w postaci wąskiej ścieżki nadmorskiej. Po wojnie armia europejskich archeologów rzuciła się zapewne na kraj ten tak dotąd niedostępny i poczyniła tam niezawodnie cały szereg nowych i ciekawych odkryć. Pomnoży się z pewnością liczba mostów, obozów i strażnic, zagrzebanych dziś jeszcze pod owym gościńcem. Linia, którą biegła niegdyś Via Egnatia, oznaczona już jest dzisiaj mniej więcej ściśle, a jeśli porównamy starożytne plany dróg rzymskich z wydanym w 1500 roku atlasem Peutinger'a i współczesnymi naszymi mapami, to przy odpowiednim opracowaniu ustalili będzie można miejsca, gdzie znajdowały się główne stacje rzymskie. Wiemy już dziś zatem, że droga z Durazzo biegła na południe od Pekin, które zwało się wówczas Clodyna i że następnie gościnnie ów zwracał się na prawy brzeg rzeki Skumbi, zwanej wtedy Grampae. Z Elbassanu wiodła droga via Egnatia przez istniejący dziś jeszcze most na Skumbi, koło miejscowości zwanej wtedy Tres Tabernae, do Ochrydy, leżącej nad jeziorem tegoż nazwiska, a stamtąd przez Rosnę do Monastyrju, na którego miejscu wznosiło się rzymskie miasto Heraclea.

Nikt dotąd nie zadał sobie trudu, by zbadać dostatecznie tę okolicę, gdzie spotyka się co krok, prastare piękne ruiny. W murach naprzekład łazni monastyrskiej, znajdują się śliczne kapitele i płaskorzeźby niemiłosiernie ociosane, by służyć mogły za zwykły kamień.

Część drogi Egnatyjskiej, prowadząca z Monastyrju do Salonik, stanowi i dziś jeszcze wielce uczęszczany gościniec, biegnący grzbietem pagórków, wśród których znajduje się jezioro Ostrowy i przez ostatnie wsie bułgarskie do Salonickiego wybrzeża. Ten odcinek starej drogi rzymskiej stanowi obok silnie dziś zatarasowanej drogi Wardarskiej, jedyny możliwy dostęp do twierdzy salonickiej. Spuściwszy się na równinę leżącą u stóp Babuny, spo-

tykamy tuż pod samym Prylepem, szereg dzwicznie ukształtowanych skał, wznoszących się po prawej stronie drogi. Skały te zwane Treskawec i Woilla, związane są ze wspomnieniem krwawej bitwy stoczonej tu w 1259 r., między wojskami władcy Epiru i cesarza Bizancjum Michałem Paleologiem. Nie jedynie to zresztą echo krwawych bojów toczonych tu w odległej przeszłości. Tędy toczyły się przed czterema blisko wiekami fale barbarzyńców, zagrażające bytowi państwa rzymskiego. Tu przebywał przez czas jakiś Teodoryk ze swymi Ostrogotami, wojując z cesarzem Bizantyńskim, i stąd ruszył na dalsze podboje, zniszczywszy część miasta Heraclei i pobrawszy bogate daniny. Dziś rozbrzmiewają znów echa odbite od skał tych odgłosów wrzawy wojennej, zapowiadające nowe starostwo światu zmiany i nowe ukształtowanie stosunków.

Wzdłuż via Egnatia toczą się obecnie krwawe walki pomiędzy wielojęzyczną armią generała Sarrailla, a wojskiem niemiecko-bułgarskim, które broni dostępu do Monastyrju.

Wieniec dla ofiar Dunaju.

Związek rybaków Dunaju w Wiedniu czci corocznie pamięć tych, którzy znaleźli śmierć w nurtach tej rzeki. Uroczystość ta odbędzie się 1 listopada w Zadzuski. Delegaci rybaków złożą w tym dniu o godz. 10 przed południem wieniec na falach Dunaju. Wieniec ten jest dowodem pamięci dla tych, którzy przez nieszczęśliwy przypadek lub też podczas pełnienia służby utonęli.

Wojna a moralność.

„Berliner Tageblatt” donosi o zaosirzeniu we Francji kar za zdradę małżeńską. Głośnym w Paryżu stał się ostatnimi czasy następujący wypadek. Pewien młody urzędnik pozwany został przed sąd za to, że żył w nielegalnym związku z żoną przebywającą na froncie żołnierza i zamiast praktykowanej dotychczas kary pieniężnej w kwocie 50 franków, został skazany na ośm dni więzienia bez zamiany na grzywnę. Pod sądny apelował od tego wyroku do wyższej instancji. Sąd drugiej instancji uznał, że kara była wymierzona zbyt nisko i zamienił ją na dwa miesiące więzienia. Prasa francuska zajmuje się z powodu tego wypadku żywo kwestją moralności małżeńskiej we Francji, stwierdzając, że w miarę przeciągania się wojny rośnie w zastraszający sposób liczba rozpraw sądowych o zdradę małżeńską i obecnie przewyższyła ona znacznie najwyższą cyfrę, jaką kiedykolwiek w czasie pokoju zapisały roczniki sądowe.

Niekrochmalone kołnierze i mankiety.

Ze względów wojenno-oszczędnościowych postanowili lordowie, oraz ci wszyscy pano-

wie z wyższych dziesięciu tysięcy w Londynie dać dobry przykład i zaprowadzić modę niekrochmalonych kołnierzy i zrezygnować z mankietów. Obliczono, że każdego tygodnia we wszystkich pralniach angielskich krochmalili się 50 milionów mankietów i kołnierzy. Aby taką masę bielizny krochmalili, zużywa się rocznie węgla wartości 70.000.000 fr.

To i owo.

Napad apaszków w Paryżu.

Sprawozdawca „Daily Chronicle” donosi z Paryża: Wojna nie uwolniła Paryża od plag apaszków, czego dowodem fakt, który miał miejsce w tych dniach, a który dorównywał słynnym napadom apaszków urządzonym przed kilku laty z pomocą automobilów. Rzecz wydarzyła się w jasny dzień na ulicy Froissard, w niewielkiej odległości od placu Republiki, jednego z najbardziej ożywionych miejsc Paryża. Ofiarą napadu padł milionowy kupiec, trudniący się handlem żelaza, Leroux. Sklep Lerouxa mieści się przy ulicy Froissard. Pracuje w nim przeszło 30 osób. Krytycznego dnia wszedł Leroux w porze obiadowej, gdy pracownicy sklepowi już wyszli, do biur mieszczących się na pierwszym piętrze. Posłyszawszy w pewnej chwili podejrzane szmery, dochodzące z lokalu sklepowego, wpadł Leroux do sklepu, gdzie ujrzał pięciu ludzi w maskach, uzbrojonych w rewolwery, sztylety i noże, zajętych rozbijaniem ogniotrwałej kasy. Apasze zaskoczeni nagle wejściem nie stracili zimnej krwi, lecz rzucili się nań, usiłując skrepić go i nie dopuścić do porozumienia się ze światem zewnętrznym. W czasie szamotaniny jednak jeden z apaszków strzelił Lerouxowi w brzuch, drugi poderzwał mu gardło, a trzeci przecinał żyły w rękach. Na krzyki nieszczęśliwego tłumy zebrały się pod sklepem. Apasze poczęli w bezbronny tłum strzelać, raniąc kilkanaście osób, poczem zniknęli w bocznych uliczkach. W pośpiechu za zbrodniarzami rzuciło się kilku policyantów, żołnierzy i cywilnych. Jeden z agentów wziął do pościgu automobil i zdołał jednego z apaszków ująć; ten jednak w ostatnim momencie odebrał sobie życie wystrzałem w głowę. Oblawa trwała dobrą godzinę, a strzały rewolwerowe rozlegały się wśród ulic miasta, niby na placu ćwiczeń. Przy tej sposobności zostało jeszcze parę osób zranionych. Ostatecznie udało się schwycić jeszcze dwóch apaszków, reszta zbiegła. Z zeznań aresztowanych wynika, że apasz samobójca był dezertierem, fałszerzem monet i anarchista. Opinia publiczna występuje głośno przeciw policyi.

Mięso osłe w Tryeście.

Jak donoszą dzienniki południowo-słowańskie, w Tryeście sprzedaje się mięso osłe po cenie 2 kor. 40 hal. za kilogram przedniego i 2 kor. 60 hal. za kilogram tylnego.

Walka z szatanem*).

1. Nawracanie Judasza.

Twórczość Żeromskiego, wykłuwająca z podłoża niesłychanej w dzisiejszych czasach czystości etycznej, w każdym nowym swym objawie poszerza i pogłębia owo nieustannie nurtujące wielkiego pisarza zagadnienie, które w ostatniej powieści doczekało się nareszcie najprostszej i najładniejszej definicji.

Zagadnieniem tem jest właśnie nie co innego, tylko „Walka z szatanem”, ta sama walka, której Żeromski poświęcił w całości już dwa swoje przedziwne utwory, mianowicie „Dzieje grzechu” i niedościgłe stylizowany poemat p. t. „Aryman mści się”.

Dla bacznego i rozkochanego w cudownym fenomenie tej niezwykłej twórczości obserwatora szczególnie ciekawym zjawiskiem jest jej nieustanne przeżycie się ku światłu, ku owemu przedobremu bóstwu staro-perskiej religii, które pierwsi jego czciciele ochrzczili nieśmiertelnym imieniem Ahuramazdy (Ormuzda).

Żeromski cały świat zjawisk zewnętrznej i wewnętrznej rzeczywistości widzi zawsze pod kątem ścierania się tych dwu wiekowych potęg, któremi są właśnie zło i dobro. Z bolesnym skurczem najtkliwszego w Polsce serca, lub w nagłych upojeniach radości, na wyżyny patosu wynoszącej go egzaltacji, wielki poeta śledzi zwycięstwa i tryumfy to jednej, to znów drugiej siły, nie umiając, niestety, wykrzesać z siebie wiary w ostateczną przewagę dobra, lecz nie mogąc również poddać się raz na zawsze żalosnemu o niej zwątpieniu.

I w ten sposób życie jego duchowe stało się nieprzerwanym uczestnictwem w wielkim boju potęg kosmicznych, które śmiertelnicy oglądają mogą w ich kontrastowych uosobie-

niach, t. j. pod postaciami dnia i nocy, wesela i smutku, cnoty i zbrodni, „tryumfu liktora i tryumfu ducha” — a wreszcie miłości twórczej i śmierci niepokonanej wszelkiego żywota.

„Walka z szatanem” zjawisko powszechne przenosi specjalnie na teren współczesnego życia polskiego.

Bohaterem powieści jest tu niejaki Ryszard Nienaski, społecznik i artysta w jednej osobie, człowiek, który pragnąłby być jednocześnie budowniczym zarówno w dziedzinie ducha, jak i zewnętrznych tego ducha kształtów.

Artysta polski, który pragnie być nie tylko rozkoszującym się swoim kunsztem sztukmistrzem, ale i pełnym, związek swój z ludzkością i narodem czującym człowiekiem, zna aż nadto ową najboleśniejszą z tragedii, którą jest rozdźwięk pomiędzy dobrem i pięknem na ziemi.

Dobro, zwłaszcza w warunkach, w jakich żył dotychczas nasz naród, wymaga bezgranicznej, do ascezy posuniętej ofiary ze wszelkiej radości jego czcieli. Już doktor Judym z „Ludzi bezdomnych” dał nam przykład, jak ze wszystkiego rezygnować musi bojownik dobra w naszym nieszczęsnym kraju. Piękno natomiast z samej natury swojej jest egoistyczne rozkochanie w sobie, zazdrośne aż do okrucieństwa o swe królewskie przywileje. Musi mieć w sobie coś z orchidei i storczyka, które, tkwiąc korzeniami w bagnach życia, cudnymi głowami unoszą się ponad niemi wysoko i woń swoją oddają czystym fałom powietrznym lub delikatnym nozdrzom wyrafinowanej kobiety.

O osuszeniu bagien one myśleć nie mogą, te dziwiska i arcytwory królestwa kwiatów, gdyż celem ich jedynym jest siać dokoła siebie czar i aromat żywego cudu.

Są one, jak owi marzeni „nadludzie” arystokratycznego twórcy przewartościowania wartości, symbolami twardej i bezwzględnej amoralności, tolerującej nizin i bagna, gdyż bez tych nizin i bagien sameby pewno istnieć nie mogły.

Piękno wymaga kultu, a więc gatunku niewolnictwa; piękno wyznaje „moralność panów”, gdyż rozkochanie w sobie samem, pragnie za wszelką cenę zachować nieskalane swe cechy dostojne i królewskie.

Ryszard Nienaski, który przez atawizm (jest potomkiem zbankrutowanych magnatów litewskich), ma w sobie zamilowanie do pięknego kształtu życia, jest jednak z drugiej strony synem inteligentnego proletariatu, który, „aby uniknąć noclegu pod ławką”, sypiał był za dni swej młodości w pracowni malarzkiej, „czyli, po prawdzie, na rozległym strychu z górnym oświetleniem”. We krwi bohatera powieści wypowiedziały sobie przeto walkę „zamiężdżenie klechdy domowej” ze straszliwym współczuciem nowoczesnego człowieka, neofity „religii cierpienia”, którego niesprawiedliwość i krzywda doprowadzają do paroksyzmów współczucia, graniczących z chorobliwym ukochaniem dobrowolnej męczarni średnio-wiecznych biczowników i flagellantów. Zewnętrzne dzieje jego losów są nakreślone przez pisarza ze szczególną iście pamiętnikarską. Czuję się tu wielką miłośnią autora dla jego bohatera, która z pisarza czyni najtkliwszego ojca własnej kreacji. Żeromski na jedną chwilę nie traci z oczu Nienaskiego, ba, więcej jeszcze: studjuje z nim razem architekturę z takim zamilowaniem, że sam wreszcie staje się niezmiernie subtelnym i wyrafinowanym znawcą tej sztuki. Stronice, poświęcone charakterystyce rozmaitych stylów architektonicznych, należą w powieści do arcydzieł sumienności powieściopiskarskiej, przypominających nam zbożny szacunek dla sztuki autora „Salamba” i „Kuszeń świętego Antoniego”. Zwłaszcza w naszym powieściopisarstwie stanowią one uroczy wyjątek z powszechnego „genialnego” niedbalstwa.

Nienaski żyje nieustannie jakgdyby na dwóch płaszczyznach: gdy dotkliwy ból współczucia każe mu śpieszyć z pomocą pokrzywdzonym i poniżonym swym rodakom, czy to w Warszawie, czy w Paryżu, czy w Posusze (nowa odmiana dawnych Łżawców i Obrzydłów-

ków) — artysta zamyka swe marzenia na trzy spusty; przeciwnie — gdy miłość piękna odezwie się w nim głosem potężnego protestu — społecznik cichnie na długie dni estetycznej kontemplacji cudów sztuki i twórczości.

Aż wreszcie przychodzi nowa, straszliwa pokusa szatańska: miłość, odziana we wszystkie te czarodziejskie uroki, przy pomocy których Żeromski potrafi w jednej chwili zamknąć całą wieczność zachwyty, a w jednym spojrzeniu oczu kobiecych odsłonić nieskończoną rozkosz sfer empirycznych.

Ale miłość — największe piękno świata, — staje w bolesnym rozdźwięku z najtkliwszym współczuciem dla nędzy ludzkiej — i Nienaski spada nagle do dziewiętej otchłani piekieł, w samą paszczę dantejskiego szatana, okrutnego Disa.

Zagnany rozpaczą do mroźnej pieczary tarzańskiej, przeżywa tam jedną z tych „nocy żelaznych”, kiedy „włókna nerwowe skrecają się ruchem gwałtownym i trzęsą od skurczów”. Jeszcze krok jeden głębiej w bagno rozpacz — i przyszlaby śmierć nieodczuwana, jako ostateczne wybawienie z nadludzkiej męki — ale oto na drodze Nienaskiego wyrasta dzieło anielskie, coś w rodzaju prymitywnego klasztoru, gdzie szukają schronienia ci, co wydali walkę szatanowi.

Brat Tytus, jakiś wielki, zrezygnowany i od sztuki swej z pogardą odwołujący artysta-malarz, który ze wszystkich arcydzieł zachował tylko przedziwny obraz ukrzyżowanego Chrystusa, a na zniszczenie skazał inny — kuśzenie Chrystusa; dwutygodniowy pobyt w celi klasztornej, niewiele większej od trumny — wszystko to uratowało Nienaskiego od śmierci fizycznej i zbudziło chęć do walki nowej, ale inną już prowadzonej metodami.

I oto młody architekt odchodzi w świat, by zdobyć pieniądze, które uratować mają piękno jego miłości dla kobiety — i dać mu silny oręż w dłonie, oręż, którym chce zdruzgotać ponurającego nad światem szatana.

Helion.

*) Stefan Żeromski. „Walka z szatanem”. Powieść. 1916 r. Tow. wydawnicze w Warszawie.

(Przedruk, nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

8. Obóz jeńców D) w Saarbrücken.

(Ciąg dalszy).

3230. Boguciewicz Feliks, Wilno, gefreiter 71
 bat. pospol. wz. do niew., Wilno.
 3231. Batura Ignacy, Malaja Gurblena, szerego-
 wiec 105 p. piech. wz. do niew., Władysła-
 wów.
 3232. Boltusznik Józef, Rogów, gub. kowieńska,
 szeregowiec piech., wz. do niew., Modlin.
 3233. Borakowski Jan, Warszawa, szeregowiec
 8 kol. rob. wz. do nie., Modlin.
 3234. Bednarczyk Stanisław, Baselia, g. piotr.,
 szeregowiec 6 p. piech. wz. do niew., Modlin.
 3235. Borowik Kazimierz, Szerelaj, gub. ko-
 wieńska, szeregowiec 495 p. piech. wz. do
 niew., Kowno.
 3236. Bors Jakób, Żeliasne, gub. piotr., szerego-
 wiec 1 p. piech. wz. do niew., Kowno.
 3237. Basilał Jan, Warszawa, szeregowiec 25 p.
 piech. wz. do niew., Narocz.
 3238. Brosek Feliks, Dąbrowice, gub. warsz., sze-
 regowiec 32 p. piech., wz. do niew., Augustów.
 3239. Charnak Jan, Pielec, gub. grodz., gefrei-
 ter 3 dywizyi, wz. do niew., Modlin.
 3240. Drowalewski Roch, Wolanówka, gub.
 warsz., szeregowiec 107. artyl. p. wz. do nie-
 woli, Modlin.
 3241. Dolate Antoni, Grodno, gefreiter 18 p. pie-
 choty, wz. do niew., Modlin.
 3242. Downorowicz Piotr, gub. kowieńska, sze-
 regowiec 79 p. piech., wz. do niew., Kowno.
 3243. Felinowicz Dawid, Mottol, gub. grodz.,
 szereg. 17 p. piech. wz. do niew., Kowno.

3244. Gallian Antoni, Warszawa, szeregowiec 6 dyw. sanit., wz. do niew., Mała.
3245. Gutowski Leon, Wólka Węglowa, gubern. warsz., szeregowiec 30 p. piech., wz. do niew., Cirałków.
3246. Grabowski Julian, Bodenilewska, gubern. płocka, szeregowiec 83 artyl. pulk., wz. do niew., Modlin.
3247. Geron Jan, Widarzew, gubern. kowieńska, szereg. 195 p. piech., wz. do niew., Kowno.
3248. Jankowski Faustyn, Nowa Wieś, gubern. warsz., szeregowiec 316 p. piech., wz. do niew., Włocławek.
3249. Jankowski Stefan, Doskowola, gubern. kaliska, cywilny, wz. do niew., Doskowola.
3250. Jezierski Józef, Woszoc, gubern. radomska, szereg. 68 p. piech., wz. do niew., Kowno.
3251. Jeziorski Piotr, Woszoc, gubern. radomska, szereg. 68 p. piech., wz. do niew., Kowno.
3252. Kazulaniś Jan, Gudańce, gubern. suwalska, szereg. 17 p. piech., wz. do niew., Kowno.
3253. Kiryk Zachary, Łówkiewicz, gubern. grodzki, gefreiter 118 p. piech., wz. do niew., Ciechanów.
3254. Krapiwiuk Jan, Mokowice, gubern. wolińska, szeregowiec 68 p. piech.
3255. Koszyński Józef, Warszawa, szeregowiec 456 p. piech., wz. do niew., Modlin.
3256. Klepaczo w Kazimierz, Luizma, gubern. warszawska, szeregowiec fort. artyl. pulk., wz. do niew., Modlin.
3257. Lodin Jan, Brenzów, gubern. radomska, szeregowiec 68 p. piech., wz. do niew., Kowno.

3258. Leszyński Walenty, Dalszyn, gub. warsz.,
warsz., szeregowiec 25 p. piech., wz. do niew.,
Narocz.

3259. Mingin Jan, Kowno, szeregowiec 68 p. pie-
choty, wz. do niew., Kowno.

3260. Michałowski Stefan, Janów, gub. ra-
domska, szeregowiec 68 p. piech., wz. do nie-
woli, Kowno.

3261. Markowicz Jan, Płaconęcie, gub. warsz.,
szereg. 23 artyl. pułk., wz. do niew., Modlin.

3262. Majko w Andrzej, gub. piotr., szeregowiec
299 p. piech., wz. do niew., Warszawa.

3263. Miłczarek Władysław, Lewica, gub. war-
szawska, szeregowiec 40 p. piech., wz. do nie-
woli, Narocz.

3264. Markwant Stanisław, Wierzb, gub. war-
szawska, szeregowiec 40 p. piech., wz. do nie-
woli, Narocz.

3265. Niszczogół Władysław, Warszawa, sze-
rowiec 29 p. piech., wz. do niew., Narocz.

3266. Nowik Adam, Karpowice, gub. wileńska,
szeregowiec 442 p. piech., wz. do niew., Kór-
pensach.

3267. Nowaradzki Franciszek, Warszawa, sze-
rowiec 18 pułk. sap., wz. do niew., Modlin.

3268. Orlik Jan, Warszawa, szeregowiec 40 p.
piech., wz. do niewoli, Narocz.

3269. Przybytko Józef, Wilno, gefreiter 172 p.
piech., wz. do niewoli, Krasniewie.

3270. Potap Józef, Tyraspol, gub. kowieńska, sz-
rowiec 6 p. piech., wz. do niewoli, Kowno.

3271. Połkim Józef, Sobadź, gub. warsz., szere-
rowiec 32 p. piech., wz. do niewoli, Augu-
stów.

3272. Romoskiwicz Piotr, Prismaont, gub. kowieńska, szeregowiec 6 p. piech., wz. do niewoli, Kowno.
3273. Szymański Michał, Warszawa, szeregowiec 40 p. piech., wz. do niewoli, Narocz.
3274. Stanisław Michał, Grodno, szeregowiec 221 p. piech., wz. do niewoli, Dubice.
3275. Saldis Piotr, Jaswoina, gub. kowieńska, szeregowiec 6 p. piech., wz. do niewoli, Kowno.
3276. Stolarski Franciszek, Sorenica, gub. warsz., szeregowiec Fort. artyl. pulk., wz. do niewoli, Modlin.
3277. Wierzchowiec Ignacy, Warszawa, szeregowiec 6 dyw. Sanit., wz. do niewoli, Maga.
3278. Wit Józef, Kozłowice, gub. kaliska, szeregowiec 23 p. piech., wz. do niewoli, Neidenburg.
3279. Wróbel Aleksander, Warszawa, gefreitet 8 artyl. bryg., wz. do niewoli, Warszawa.
3280. Waligóra Stanisław, Worlisniekie, gub. lubelska, szeregowiec 72 p. piech., wz. do niewoli, Kowno.
3281. Wojczek Andrzej, Koncau, gub. warsz., szeregowiec 40 p. piech., wz. do niewoli, Narocz.
3282. Wolanek August, Lody, gub. piotrk., szeregowiec 3 strzel. pulk., wz. do niewoli, Kowno.
3283. Wasilewski Jakób, Pawłowice, gub. warsz., szeregowiec 37 fort. artyl. pulk., wz. do niewoli, Modlin.

9. Obóz jeńców w Saarbrücken

3284. A d a m e z u k Maksymilian, Warszawa, podoficer 3 bat artyl., wz. do niewoli, Modlin.

3285. A l e k s a n d r o w i c z Jan, Wilno, szeregowiec 39 p. piech., wz. do niewoli, Narocz.

3286. A n d r e Antoni, nad jez. Narocz, szeregowiec 25 p. piech., wz. do niew., Narocz.

3287. A n d r o s z k i e w i c z Jan, Hermaniski, szeregowiec 98 p. piech., wz. do niewoli, Łowicz.

3288. A n d r u s z k i e w i c z Bronisław, Szelosja, szeregowiec, piekarnia polowa, wz. do niewoli, Szelosja.

3289. A n t o n i a k Józef, Sanie, szeregowiec 5 artyl. pułk., wz. do niewoli, Modlin.

3290. A r a b a s Jan, Chemnica, szeregowiec 23 p. piech., wz. do niewoli, Nowogródek.

3291. A r c h i ł o w i c z Stanisław, Sirebrujec, szeregowiec 5 p. piech., wz. do niewoli, Mińsk.

3292. B a k Stefan, Mława, szeregowiec 116 p. piech., wz. do niewoli, Grodno.

3293. B a n a s i k Józef, Rachów, szeregowiec 152 p. piech., wz. do niewoli, Łask.

3294. B a n c e w i c z Józef, Wilno, podoficer 172 p. piech., wz. do niewoli, Kušno.

3295. Bander Kazimierz, Bystromowce, gefreiter
15 p. piech., wz. do niewoli, w Galicyi.
3296. Baranik Józef, Chmieło, szeregowiec 6
bryg. artyl., wz. do niewoli, Neidenburg.
3297. Barcusi Tadeusz, Łyszykowiec, szerego-
wiec 6 p. piech., wz. do niewoli, Płock.
3298. Barczewski Józef, Widukta, szeregowiec
17 p. piech., wz. do niewoli, Łęczyca.
3299. Baron Józef, Warszawa, szeregowiec 481
p. piech., wz. do niewoli, Ryga.
3300. Barlek Franciszek, Łowicz, szeregowiec 6
strzel. pułk., wz. do niewoli, Trassnice.
3301. Bardelski Adam, Polesławice, szerego-
wiec 6 p. piech., wz. do niewoli, Johannis-
berg.
3302. Bartheop Kazimierz, Padium, szerego-
wiec 105 p. piech., wz. do niewoli, Ejdkuny.
3303. Bartnicki Jan, Nowomińsk, szeregowiec
13 p. piech., wz. do niewoli, Łódź.
3304. Baygel Pinkus, Warszawa, szeregowiec 7
p. piech., wz. do niewoli, Noworadomsk.
3305. Bayonk Tomasz, Łopatów, szeregowiec
113 p. piech., wz. do niewoli, Augustów.

3306. Beczyński Aleksander, Usznik, szeregowiec 42 p. piech., wz. do niewoli, Pragnitz.
3307. Bekański Józef, Chabilstiny, szeregowiec 170 p. piech., wz. do niewoli, Grassaninity.
3308. Bepałow, Nowoszadkaine, szeregowiec 28 artyl. pułk., wz. do niewoli, Kowno.
3309. Bgusy Władysław, Garkki, cywilny, wz. do niewoli, Janów.
3310. Bieganowski Andrzej, Abocenów, szeregowiec 6 p. piech., wz. do niewoli, Plock.
3311. Bielecki Franciszek, Krensel, szeregowiec 8 artyl. bryg., wz. do niewoli, Neidenburg.
3312. Bibik Piotr, Mińsk, szeregowiec 4 p. kaw. 1 eskadra, wz. do niewoli, Kowno.
3313. Błaszkwicz Bronisław, Dobszewice, szeregowiec 43 p. piech., wz. do niewoli, Miawa.
3314. Błaszczyk Andrzej, Tomaszów, szeregowiec 31 p. piech., wz. do niewoli, Neidenburg.
3315. Bobkow Józef, Torokain, szeregowiec 28 artyl. pułk., wz. do niewoli, Modlin.

3316. Bogański Edmund, Dębina, szeregowiec 10 p.
Syb. pułk piechoty, wz. do niewoli, Friedrichs-
stadt.

3317. Bobryk Cypryan, Kuski, szeregowiec 11 p.
piech., wz. do niewoli, Wilno.

3318. Bogdanowicz Ignacy, szeregowiec 98 p.
piech., wz. do niewoli, Łowicz.

3319. Borbils Emil, Samtagi, szeregowiec 251 p.
piech., wz. do niewoli, Modlin.

3320. Borczewski Franciszek, Zgierzoszew.

3321. Borowski Antoni, Warszawa, szerego-
wiec 25 p. piech., wz. do niewoli, Osmina.

3322. Brodowski Dominik, Godyszów, szerego-
wiec 16 p. piech., wz. do niewoli, Mińsk.

3323. Brokowski Edmund, Warszawa, szerego-
wiec 20 p. piech., wz. do niewoli, Mazury.

3324. Bronobis Tomasz, Ostrowiec, szeregowiec
81 p. piech., wz. do niewoli, Kobryń.

3325. Brosawski Jan, Nierówna, szeregowiec
86 artyl. pułk, wz. do niewoli, Mazury.

3326. Bubak Ignacy, Warszawa, podoficer 24 p.
piech., wz. do niewoli, Neidenburg.

(D. c. n.).

(D. C. N.).

Dział ekonomiczny.

Z głądy petersburskiej.

Zebrań giełdy petersburskiej w dniu 20 października wykazało tendencję nieco lepszą. 4% renta państwowa 80¹/₂ (80 w d. 19 października). Premiiówi pierwszej em. osiągnęli 828 (828), drugiej em. 633 (631) i szlacheckie 561 (560). Petersburgskie obligacje miejskie zdołały podnieść się z 79% na 80%.

Podczas sięg 2 1874 na 6072.
Z pośród akcji kolejowych Południowo-wschodnie znalazły nabywców po 366 (365), Moskwa—Winda—Rybińsk — słabiej 305 (312), Moskwa—Kazań osiągnęły 557 (552), Moskwa—Ki-jów—Woroneż 795 (795), Władykaukaz 2590 (2590), Wołga—Bugulena 214 (210), Północno-Donieckie 438 (438).

Na rynku akcyjnym największe zmiany miały miejsce w sektorze bankowym. Akcje bankowe nie były poszukiwane, wobec czego nie doszło do znaczących zmian kursów.

Na rynku akcji najsilniejszych w dalszym ciągu przeważała podaż. Baku notowano 888 (848), Kaspiskie 298 (298), Lianczow 191 (194), Mantaszew 182 (181), udziały nafta 240 (250), Kaukaz 325 (325), akcje t-wo Nobel 1410 (1425), udziały t-wa Nobel 27600 (27700), Ter- Akopow 169 (170) i Petrol 117 (115).

Ruch spadkowy na polu akcyj metalurgicznych i przemysły wojennego został powstrzymany dzięki interwencji zainteresowanych banków. Baranowski osiągnęły 304 (300), Boeckerowska stal 70 (66), Bogosłowski 343 (346), Briński szyny 272 (265), Petersb. fabr. wagonów 132 (130), Hartmann 252 (252), Doniecko-Jurjewskie 318 (318), Kłonna 267 (265), Lessner 265 (268), Malcew 412 (409), Petersb. zakł. metalurg. 356 (360), Nikopol-Mariupol 285 (282), Pufiłowski 136 (138), Sormowo 270 (266), Taganrog 269 (268), Tulskiej fabr. maboi 866 (864), Feniks 140 (140), Ros. tow. budowy żelaznic 170 (170) i Trugoln. 600 (605).

Wędlug doniesienia jednego z dzienników petersburskich, wiekszość świadectw skarbowych, które maja być wkrótce emitowane na sumę 5 miliardów rubli, zostanie zdyktowana w Banku państwa, ażeby nie osłabić zainteresowania publiczności względem nowej długoterminowej pożyczki swojennej.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 31 października.

Uspokojenie dla listów ziemskich panuje wciąż mocne, a dla listów miejskich — słabe. Waluta niemiecka była poszukiwana przez blankistów, którzy

jeszcze nie pokryli zobowiązań ultimowych. Wczoraj mylnie były zanotowane akcje Putiłowskie po 145.50, zamiast — 135.50.

Stare pożyczki miejskie — nieco słabiej.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn. tranz.
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	97.25	95.25	95.35
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	93.75	95.25	—
Listy zast. Ziemsk. 4 ¹ / ₂ %	92.75	—	92.40
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—	—	—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	87.50	86.50	86.75 86.65
Listy zast. m. Warszawy 4 ¹ / ₂ %	—	—	—
Renta	—	—	100.15
5 % m. Łodzi	—	—	—

Marki niem. 48.59, 48.55, 48.70.

Korony brano 32.70.

Obroty duże.

Giełda berlińska.

Berlin, 31 października. — W dzisiejszych obrotach prywatnych na giełdzie berlińskiej, ujawniła się tendencja umiarkowana przy niewielkich zmianach kursu. Pożyczki niemieckie uległy małym zmianom, podobnie jak pożyczki rosyjskie. Akcje banków rosyjskich niżej, renta rumuńska niejednostajnie. Pieniądz na każde żądanie i na ultimo 5½ do 5%. Dyskonto prywatne 4½% i niżej.

Berlin, 31 października. Notowania kursów
dewiz za wypłaty telegraficzne:

	31/X	plac.	zgd.
Nowy-York	"	5.48	5.50
Holandya	"	227.25	227.75
Dania	"	155.75	156.25
Szwecya	"	159.—	159.50
Norwegia	"	158.75	159.25
Szwajcaria	"	105.37	106.62
Austro-Węgry	"	68.95	69.05
Bułgaria	"	79.—	80.—

Giełda paryska.

P A R Y Ż	28/X	27/X
3% renta francuska	61.10	61.10
5% pożycz. francuska	90.—	90.—
3% pożycz. ros. z r. 1896	56.—	55.75
5% z r. 1906	—	86.—
Banque de Paris	1099.—	10.93
Credit Lyonnais	—	150.—
Union Parisienne	676.—	671.—
Baku	1485.—	1495.—
Briańskie	475.—	473.—
Lianozow	351.—	353.—
Malcew	721.—	733.—
Nafta	418.—	413.—
Tulskafab. nabojów	1575.—	1582.—
Lena Gold.	45 —	44.—
Goldfields	—	—

Giełda londyńska.

LONDYN,	27/X	26/X
2 ^{1/2} Konsole	56.1/4	56.3/4
5 ^{0/10} poz. ros. z r. 1906	—	82.1/2
4 ^{1/2} poz. ros. z r. 1909	—	78 1/4
4 ^{1/2} poz. wojenna ang.	95.1/2	95.1/4
Goldfields	1.1/4	1.1/4
Francuska poz. wojenna.	—	—

Kursy dewiz.

Petersburg	20/10	19/10
10 f. szterl.	141.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52 —
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	83.50	85.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	47.—	47.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.02	3.02

	Nowy York.	28 ¹ / ₁₀	27 ¹ / ₁₀
Czeki	na Berlin (à v.)	70 ³ / ₄	70 ³ / ₄
"	" Parvz (à v.)	5.8450	5.84
"	" Londyn (60 dn.)	4.7125	4.712
"	" " telegraficz.	4.7635	4.763

	Amsterdam.	30/10	28/10
Czeki na	Berlin	42.55	42.60
"	Wiedeń	28.10	28.10
"	Szwajcarę	46 5/25	46.50
"	Kopenhagę	68.25	68.25
"	Sztokholm	69.275	69.25
"	Nowy York	243.75	241.50
"	London	11.625	11.60
"	Paryż	41.85	41.80

	Zurych.	30/10	28/10
Czeki na	Berlin	91.25	91.25
" "	Wiedeń	59.75	60.—
" "	Amsterdam	214 75	215.—
" "	Nowy York	5.24	5.25
" "	London	25.—	25.01
" "	Paryz	90.—	90.—
" "	Medyolan	79.40	79.75

	Wiedeń.	30 10	28 10
Banknoty	markowe . . .	144.80	144.80
Czeki na	Amsterdam . . .	329.50	329.50
" "	Szwajcarye . . .	155.—	155.—
" "	państwa Skandyw. . .	230.75	230.75
" "	Sofie . . .	115.75	115.75
" "	Nowy York . . .	7.945	7.945
Banknoty	rublowe . . .	280.—	280.—

	Paryż.	27/10	26/10
Czeki	na Londyn	27.79	27.79
"	" Nowy York	5.8350	5.8350
"	" Petersburg	179.—	179.—
"	" Włochy	89.—	89.—
"	" Szwajcaryę	111.—	110.50
"	" Madryt	594.—	592.50
"	" Amsterdam	239.50	239.50
"	" Danie	153.—	154.—
"	" Norwegię	162.50	162.50
"	" Szwecyę	166.—	166.—

	Londyn.	26/10	24/10
Czeki	na Amsterdam, 3 mies.	11.775	11.755
"	" " krótkie	11.605	11. 9
"	" Paryż, 3 mies.	28.20	28.20
"	" " krótkie	27.79	27.79
"	" Petersburg, krótkie	154.—	153.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI
C. ZAWIŁOWSKI.

Czas odnowić prenumeratę

CASINO.

Jeszcze **TYLKO DZIS**, nieodwołalnie po raz ostatni Królowa kinematografu i ulubienica sz. publiczności

POLA-NEGRI

W „Tańcu rozkoszy”.

Kasa zamawiań od godz. II czynna.

CASINO.

KIEDY???**! 6-go Listopada 6-go !**

Hej! Nie płacz bracie! Lecz szkoda!
Gdzie była — tam będzie woda
Jeszcze nadzieja nie zgasła
Dziś, kiedy nowe są nastroje
Chcesz, by za ciosem zn knął ciost?
Kup więc **Ubo rich Matek** los!
Fortuna dla wszystkich otworem!
Przystąp więc śmiało, z humorem!
Wygranych — na marek tysiące,
Kupi! Spotka cię szczęście śniące...
Ciągnij Listopada szóstego!
Skorzystaj z czasu krótkiego!
Kup Los, nie trać na humorze!
Kup los! — ój Ci dopomoże!

Dostać wszędzie!

Przyjacieli!

Zarząd Loteryi, Królewska Nr 18, Tow. Akc. „I. L. Szereszewski”
w Łodzi we wszystkich kantorach loteryjnych, w Tomaszowie: Emanuel Goldman. 2551-1

Kursy języków R. BERMANÓWNY
ŁÓDŹ, Wólczańska 23 (2-gie piętro).

Przyjmują się zapisy na wykłady

Historii Literatury Polskiej.

Prelegent p. J. N. Miller.

Początek wykładów dn. 6 Listopada o godz. 5 po poł.

Kancelaria otwarta codz. (oprócz niedziel) od 5-7

Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi, ul. Krótka 9

podaje do wiadomości, że na skutek specjalnej umowy,
zawartej z Warszawskim Towarzystwem Ubezpieczeń
od Ognia, postanowił otworzyć przy Zarządzie

Sekcję Ubezpieczeniową naszego Stowarzyszenia.

Zarząd uprzejmie prosi niniejszem wszystkich p.p.
Członków Stowarzyszenia o zapisywanie się na listę
ubezpieczonych na specjalnych formularzach w lokalu
Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi,
ul. Krótka Nr 9.

Biuro Sekcji ubezpieczeniowej czynne jest codzien-
nie, z wyjątkiem świąt

od godziny 5 do 8 po południu.

Kierownikiem Sekcji ubezpieczeniowej zamianowa-
nym jest Technik Ubezpieczeniowy, p. **Artur Gredo**,
który udziela wszelkich informacji w tym p.zedmiocie
w biurze Stowarzyszenia

Łódź, d. 28-go października 1916 r.

Zarząd Stowarzyszenia

Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi,
ul. Krótka Nr 9.

2582-8

Sprzedaż Resztek

oraz różnych materiałów na suknie i bluzki
— po cenach bardzo niskich. — 2499-1

Piotrkowska 41

I. SZAJA, Piotrkowska 41

lewa oficyna, parter.

Piotrkowska 41.

Poszukiwani natychmiast

DO NIEMIEC

w większych partyach ślusarze, kowale, tokarze,
garniarze, bednarze i stolarze 2505-3

**Na bardzo dobre warunki
i wysokie wynagrodzenie.**

Zgłoszenia **Centrala robotnicza**
przyjmuje
w Pabianicach, Łasku i Zgierzu.

TEATR POLSKI

Łódź, Cegielniana 63.
2171-80

Dziś, w środę, 1/XI o 8 wiecz.

„Ks. Marek”

Jul. Słowackiego.

W czwartek, 2 listop., sobota, 4 list. i w niedzielę 5 listop.

Kiliński

obrazu histor. M. Bałuckiego.

W piątek, dn. 3/XI o 8 wiecz po cenach popularnych po raz ostatni

„Salome”

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

ZAKŁAD Freblowski

◆ Stefani Osmałowskiej Skwerowa Nr. 18 (naprzeciw ogrodu),
dla dzieci od lat 3-7.
Zajęcia rozpoczęły się 1 Września. Dla starszych dzieci kurs przygotowawczy. Zapisy codziennie od 11 do 2-jej. Przyjmuje się uczennice na kursy freblowskie. 5561-1

WEZWANIE.

Wzywa się wierzycieli upadłej firmy

Jakób Melken i S-yn w Łodzi

aby zgłosili swoje pretensje do dnia 10-go listopada
r. b. u W. P. A. Ettingera, Łódź, Piotrkowska 53
parter, prawa oficyna od godz. 12-1 po poł. 2603-2

Międzynarodowy Dom ekspedycyjny

ALEKSANDER FRIED, Skalmierzyce

zawiadamia, że dotychczasowy kierownik filii
Łódzkiej, p. Zygmunt Telman, nie jest więcej na
swoim stanowisku. Wszelkie nadane mu upo-
ważnienia uważane więc są za nieważne. Wła-
ściciel firmy, p. **Aleksander Fried**, będzie
odtąd osobiście prowadził biuro. 2598-1
Akuratne i najtańsze cenie gwarantowane.

Licytacja przymusowa.

W czwartek dn. 2 listopada 1916 r. sprzedam przez licytację publiczną in plus:

- 1) o godz. 8 1/2 rano, ul. Drow-
nowska 9: 2) par cholewek mę-
skich;
- 2) o godz. 8 1/2 rano, ul. Pod-
rzeczna 8: 3 koldry pluszowe, 4
lichtarze, 1 ławkę na wodę;
- 3) o godz. 9 rano, ul. Nowo-
miejska 26: 2 srebrne lichtarze,
2 koldry pluszowe;
- 4) o godz. 10 1/2 przed poł., ul.
Konstantynowska 22: 1 kredens,
2 lichtarze, 2 maszyny do szy-
cia, 1 regulator i inne przedm.;
- 5) o godz. 11 przed poł., ul.
Zachodnia 38: szafę do garderob-
y, 1 etażerkę i inne przedm.;
- 6) o godz. 11 1/2 przed poł., ul.
Zawadzka 2: 1 kredens dębowy;
- 7) o godz. 12 1/2 po poł., ul.
Nowocegielniana 6: kredens dę-
bowy;
- 8) o godz. 1 po poł., ul. Pań-
ska 7: 1 maszynę do szycia;
- 9) o godz. 1 1/2 po poł., ul. Zie-
lona 55: 1 kredens dębowy;
- 10) o godz. 2 po poł., ul. Li-
powa 20: 1 pianino, 1 kredens;
- 11) o godz. 3 1/4 po poł., ul.
Zielona 18: 1 kredens dębowy.
1601-1 **Gorgolewski**,
Komisarz sądowy w Łodzi.

KONSULENT PRAWNY

E. Lewiński

Łódź, Piotrkowska 55.

Licytacja przymusowa.

W piątek dn. 2 listopada 1916 r.
sprzedam przez licytację publi-
czną in plus:

- 1) o godz. 11 przed poł., ulica
Widzewska 42: 1 szafa, 1 maszy-
na do szycia, 1 stół duży, 5 krze-
seł.
- 2) o godz. 12 w poł. ul. Wi-
dzewska 47: 1 bufet, 1 duży stół,
1 lustro, 1 sofa, 1 chodnik, 6
krzesel wysłanych, 1 stółik
herbaciany, 1 szafa do bielizny,
1 umywalka, 2 stoliki nocne i
wiele innych przedmiotów.

2604-1 **Maniewski**,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Peters-
burgu, praktykująca 25 lat, przy-
jmuje od 12-5.

Łódź, Piotrkowska 132,
w podw., i wejście na lewo, II p.
na prawo. 2398-10

Dr. med. P. LANGBARD

Łódź, Zawadzka 10.

Choroby zewnętrzne

8-1 i 4-8. 2305-13

— Niedz. tylko do 1-jej —

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski” prenumerować można na wszystkich pocz-
tach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemiec-
kie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy
w najbliższym urzędzie pocztowym i uiszczyć należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50
kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski”.

Uprasza się odciać w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hieselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Łódź	Viertelj. kwartalnie	4.95 Mk.
		Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

Or- u. Zuname:
(Imię i nazwisko)

Genaue Adresse:
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d.....191.....

Zawiadomienie.

Niniejszym podajemy do wiadomości ogólnej, iż sensacyjny **Kinodramat** p. t.

Ochrona Warszawska i jej tajemnice

z udziałem:

Haliny Bruczówny
Kazimierza Junoszy-Stepowskiego
Józefa Węgrzyna
Aleksandra Zelwerowicza.

w rolach głównych, rozpoczniemy w najbliższych dniach demonstrować w Łodzi.

Tow. „Sfinks“
Warszawa.

O dniu rozpoczęcia i miejscu pokazów nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Róża Szyndler-Süss

udziela lekcji
 średniej i wyższej
 gry skrzypcowej.
 Gra zespołowa:

sonaty, tria, kwartety i t. d. 2565-3
 Zapisy przyjmuje się w mieszk.: Łódź, Długa Nr. 43,
 I-sze piętro. Godziny przyjęć od 11-12 i od 4-6.

Zawiadomienie.

Na ogólnym zebraniu „Łódzkiego Związku Krawców“
 w dniu 14 Października r. b, postanowiono, że wszelka wy-
 kończona robota wpraw do klientów wysłana nie będzie,
 póki rachunek załatwiony nie zostanie. 2596-1

SZKOLNE KAJETY



hurtowa sprzedaż z najlepszego pa-
 pieru. Dostać można w fabryce kajetów

„POLONIA“ „POLONIA“
 Łódź, Piotrkowska 42, w podwórzu 3-ci, sklep.

2591-1

ZATWIERDZONA PRZEZ WŁADZE

Specjalna Szkoła Chemiczna
 dla pięci obojga

pod kierunkiem Inż.-Chemika A. DUCHOWIECZNEGO
 w Warszawie, Marszałkowska 99.
 kurs nauk 2-letni (4-semestrowy)
 zadaniem szkoły jest przygotowanie chemików-praktyków do
 wszelkich gałęzi przemysłu chemicznego.

WARUNKI PRZYJĘCIA: świadectwo 6-klasowe lub
 egzamin wstępny. 2114-1

Zapisy i informacje w kancelarii od 9-3 pp.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Dla udoskonalenia stylu w pol-
 skim przagnie korespondencji z wykształ-
 conym polakiem, któremu w równy
 sposób dopomogę w niemieckim.
 Oferty „Udoskonalenie“. 2525-3

Udzielam lekcji w zakresie 5-ciu
 klas szkół średnich.
 Wiadomość: Łódź, Konstancy-
 nowska 13, Restauracja. 2517-1

Posady i prace.

Lekcyi fortepianu i francuskie-
 go (konwersacja) udzie-
 la po przystępnej cenie rutyno-
 wana nauczycielka; przysposabia
 do egzaminów. Łódź, Brzozowa 4
 m. 5, obok Zarzewskiej—od 1-3
 po poł. 2577-8

Nauczyciel lud nauczycielka jez.
 francuskiego poszu-
 kuje lekcyi w g.mnazym męskim
 na prowincyi. Oferty składać w
 administr. „Godziny“ w Łodzi
 sub „L. S.“ 2589-4

Nauczycielka wychowawczyni
 poszukuje posady
 w domu prywatnym. Łas. oferty
 proszę złożyć w administracji
 niniejszego pisma pod „W.“
 2598-1

Potrzebna dziewczyna. Kauzya
 20 rubli. Oferty z
 podaniem żadanego wynagro-
 dzenia „Godzina Polska“ w Ło-
 dzi pod „pismienne“. 2585-1

Student z wieloletnią praktyką
 przysposabia do wszyst-
 kich szkół średnich. Specjalność:
 łacina i matematyka. Adres: Pa-
 saż Majera 7, Żeńskie gimnazjum
 od 10-12. 2361-2

Sprzedaż i kupno.

A. Meble i papugę tanio sprze-
 dam. Łódź, Piotrkow-
 ska 163 m. 12, lewa oficyna II
 piętro. 2579-3

Krawiec damski z powodu kry-
 zysu szyje elegancko
 kostiumy od mk. 10, paita od
 mk. 8, suknie od mk. 2. Szyje
 karakułowe żakiety, turti i prze-
 rabiam na najnowsze fasony.
 Pracownia E. Rudzkiej. Łódź,
 Piotrkowska 17, parter. 2552-3

Korzystajcie z okazji Z powo-
 du zlikwidowania
 interesu są do nabycia po cenach
 niskich różne resztki na męskie
 i damskie ubrania i okrycia oraz
 barchany i chustki zimowe. Łódź,
 Widzewska 40, m. 10, front, I
 piętro na prawo. 2523-4

Karbidowa lampy hurtownie i
 detalicznie, oraz pal-
 niki i karbid tanio można dostać
 u S. Rothmana, Nowomiejska 8,
 front. 2600-1

Poszukuje się gospodarstwa, o-
 koło 1 włók, z
 parcelacyi dworskiej, z zabudo-
 waniem, w dobrej glebie, w o-
 kolicy o taniej sile roboczej,
 niezbyt daleko od kolei. Wy-
 czerpujące oferty: Sosnowiec,
 Biuro Komisowe „Pośrednik“
 dla „P. J.“ 2547-3

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego po-
 leca skład fa-
 bryczny Łódź, Mikołajewska 34.

Akuszarka Drzymała przyjmu-
 je. Łódź, Piotrkow-
 ska 226, m. 25. 2229-25

Cebulki kwiatowe, nadeszły do
 sion L. Jasłowskiego w Łęczycy i
 w Łodzi, Adrejsa 10, w łódzkim
 składzie; poleca się łubli wysu-
 szony, (wypalony zastępuje kawę).
 2540-3

Chcecie mieć ciepłe mieszkanie?
 Objazcie drzwi i okna
 filcową taśmą. Dostać można ta-
 nio u I. Symonowicza, Cegielnia-
 na 56. 2540-3

Hyjiena Łódź, Piotrkowska 89.
 Czyszczenia okien, tro-
 cinowanie, uszczelnianie okien
 na zimę. 2595-2

Poszukuje dzierżawy z budyn-
 kami od 30 morgów
 wiadomość u Turkowskiego,
 Łódź, Piwna 17. 2504-3

Pianina różnych firm tanio, za
 gotówkę, lub na raty,
 Chojkowskiego, Łódź, Mikołajew-
 ska 25. 2379-2

Sacharyna w tabletkach do na-
 bycia. L. Glück,
 Łódź, Długa 95. 238-1

Chrzczka ślubna zagubiona. Od-
 dać za otrzymaniem
 dobrego wynagrodzenia, Łódź,
 Piotrkowska 200, mieszkanie 20.

Lokale.

Inteligentny młody człowiek po-
 szuka pokoju u-
 meblowanego z oddzielnym wej-
 ściem przy rodzinie. Oferty w
 „Godzinie“ w Łodzi dla „X“
 2508-2

Ładny pokój, cienły, z gazo-
 waniem, wem oświetle-
 niem, przy rodzinie, do wynaje-
 cia zaraz. Wiadomość w admi-
 nistracji „Godziny“ w Łodzi.

Pokoje umeblowane do wynaje-
 cia prywatnie. Elektry-
 czne oświetlenie, centralne o-
 grzewanie. Ceny bardzo przy-
 stępne. Łódź, Adrejsa 6. 2497-3

Zaraz do wynajęcia jeden pokój
 z meblami lub bez, oświe-
 tlenie gazowe. I p, front, Łódź,
 Piotrkowska 117, m. 2. 2587-2

Zagubione dokumenty.

Rowód Nr. 3595 Oddziału II
 Łódzkiego Warszawskie-
 go Akcyjnego Towarzystwa Po-
 żytecznego, Pasaż Majera 11.
 zaginął Zastrzeżenie zrobione.

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Jana Janiszewskiego. 2574-1

Zaginął paszport niemiecki wy-
 dany w gm. Nowosolna,
 na imię Katarzyny Solarek. 2590-1

Zaginął paszport niemiecki wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Idy Szadkowskiej. 2583-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Małgorzaty Cebulskiej. 2576-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w Łodzi, na imię
 Wincentego Wójcika, Łódź, No-
 wo-Lagiewnicka 14. 2314-1

Zaginął paszport niemiecki, wy-
 dany w gm. Dobra,
 na imię Walentyny Jakóbow-
 skiej. 2601-1

Zaginął paszport niemiecki wy-
 dany w gminie Piątek,
 na imię Józefa Komina. 2589-1

Skradziono paszport niemiecki,
 wydany w Uniejowie,
 na imię Władysława Kozłow-
 skiego, świadectwo ślusarskie na
 to samo imię i ro. 20. 2511-1